HISTORYA

WOYNY

MOSKIEWSKIÉY.

HISTORYA

WOYNY MOSKIEWSKIÉY

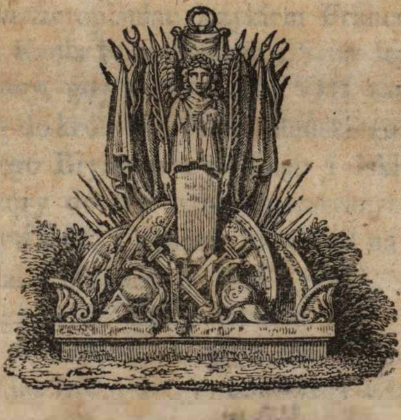
AŻ DO OPANOWANIA SMOLEŃSKA

PRZEZ

STANISŁAWA ŻOŁKIEWSKIEGO

KANCLERZA Y HETMANA W. KOR. R. 1611.

(Z RĘKOPISMA WSPÓŁCZESNEGO.)



LWÓW.

WYTŁOCZNIA NARODOWA OSSOLIŃSKICH.

1833.

HISTORYA

WOYNY MOSKIEWSKIEY

AŻ DO OPANOWANIA SMOLEŃSKA.

Poważny między Neoterykami *Scriptor Philipus Comineus* opisuiąc językiem Francuskim Ludwika XI. Króla Francuskiego i Syna iego Karóla VIII. sprawy, gdy tenże Karol VIII. zawodził się na Woynę do królestwa Neapolitańskiego, utyskuie na niciakiego Bryssoneta podłego i lekiego człowieka, który do tey woyny perswazyami swemi Króla przywiódł, i ukazuie przykład na tym Bryssonecie, iako częstokroć mali, podli, nikczemni ludzie mogą wiele złego narobić. Bo i ta woyna powiodła się była z razu Królowi Francuskiemu, ale *exitus* iey był *tristis calamitosus* wielom krwi rozlania, *excidiis urbium*, *vastitate provinciarum.* Tymże sposobem i tey woyny Moskiewskiey zaciąg tak obfitego krwie rozlania, i tak wiele złych rzeczy, które się stały i ieszcze im niekoniecz, podobnego Bryssenotowi człowieka Pana Jerzego Mniszka Woiewody Sandomierskiego po-

szedł, któren dla ambicyi i chciwości swoiey Moskwie Hryszka syna Otrapiejowego, który *per imposturam* zwał się Carowicem Moskiewskim Dymitrem Janowiczem, podiał się forytować, prowadzić na Państwo Moskiewskie przez podchlebstwa i obliczności, któremi samemi *valebat* za pomocą powinnego swego Xiędza Bernarta Maciejowskiego Biskupa krakowskiego i Kardynała, który na tenczas miał powagę wielką u Króla Jgmści, tey sprawie faworyzował, iakoby przez szpary na to patrząc, przeciwko zdaniu wielu przednich Senatorów, którym się bardzo niepodobało. Doszło się tego dowodnie, wiedział i sam Pan Woiewoda Sandomierski, że ten Szalbierz nie iest Dymitr, przecie iednak zaślepiony chciwością, y pychą upornie popierał to przedsięwzięcie (działo się to Roku 1604 *sub exitu autumni*) zaciągnął się mały Orszak ludzi, część datkiem a naywięcey obietnicami i nadziejami, bawiąc ich czas niemały koło Lwowa, z wielkim skwierkiem i uciskiem ludzi ubogich. Poszedł potem na Kijow do Siewierskiey ziemi i Moskiewskiey. Taki na ten czas był *status*. Borys Fedorowicz Hodunow *rebus potiebatur*. Człowiek ten nie z Carskiego plemienia i nie z przedniey Familii, które mając w państwie tym *procedencye* swe, pilno ich przestrzegaią. Jednakże niepodło się był urodził, bo i siostre iego rodzoną z osobliwości też iey wielkiey urody za żonę wzioł był sobie Fedor syn Cara Iwana; co Borysowi nie mały przystęp uczyniło do państwa. Ale

nadewszystko dowcip iego, który był *in omni actione humanarum rerum* wielki, przedziwny. Ten i Cara Iwana z świata zgładził, przenaiowszy Doktora iego Anglika, który Cara Iwana kurował; bo też na tym rzecz była, by go był niepoprzedził, że sam i z wielu innych przednich ludzi miał gardło dać, iako to nie nowina była Carowi Iwanowi ludzi tracić, gdyż z początku świata Tyrana okrutnika podobnego sobie Iwan Car nie miał. Gdy Car Fedor na państwo po Oycu usiadł, człowiek był *ingenio miti*, modlitwami i nabożeństwem się bawił, do sprawowania tak wielkiego państwa *experyencyi* i zmysłów nie miał, Borys przez siostrę swoie, a żonę iego Koniuszym i Namiestnikiem Władziemirskim, (który urząd nayprzednieyszy w tym państwie iest), a potem sprawicielem wszystkiey ziemi, to iest: Gubernatorem został. Kniazia Mścisławskiego Mikułę Romanowicza, Kniazia Iwana Piotrowicza Szuyskiego, których był Oyciec Car Iwan widząc syna swego niedostatki, iakoby za opiekuny mu naznaczył, tych Borys *per varios artes* odraził z samym tylko Sołkanowem, (?) który był Kanclerzem (Człowiek mądry, był to opiekun od Cara Iwana mianowany czwarty) Borys zdał się na iedno, a Imieniem Cara Iwana szwagra swego kierował wszystkiem Carstwem po swey woli, wszystkie drogi *ad potentiam*, i do Carstwa sobie uścielając. A iż mu miał bydź na przeszkodzie Carowicz Dymitr, którego był Car Iwan spłodził z Mar-

są; ten chował się w Uchłeczu dziecie w dziewięciu lat, przez wielką a chytrą niecnotę postarał się Borys, że go zgubił. A iż rzecz iest godna pamięci, krótko wspomnę, iako się to stało. Byli dway synowie Bojarscy, których zwano Mikuła Kuczałów i Daniłko Biłachoski, którzy byli *clientes* Borysowi, tym powiedział Borys taiemnie, że wola iest Hospodarska, aby iechali do Uchlecza a zaryzali Dymitra Carowicza, daiąc przyczynę, że ludzie niektórzy niespokoyni buntuią i chcą podnieść Dymitra Carowicza, woynę, rozruch i zamieszanie w ziemi niecą. Czemu zabiegaiąc potrzeba, żeby Carowicz Dymitr nie był żyw. Przecie oni synowie Bojarscy (iako to u tego narodu Carska krew iest *in summa veneratione*) chociaż byli *intimi* Borysowi trwożyli się. Rzekł im potym Borys przywiodę was do Hospodara, że to sami usłyszycie z ust iego, i prowadził ich do pokoiu Cesarskiego. Tamże po cichu z Carem Fedorem mówił podobnym fortelem, iako była Messalina Omnostera (?) oszukała Klaudiusza Cesarza męża swego; tych przykładów Borys z pisma niewiedział, bo ni czytać ni pisać nieumiał, ale zmysłu miał dosyć ile na złe. Kazawszy inszym z pokoiu wyniść, gdy oni tylko dway synowie Bojarscy zostali, głosem począł mówić do Cara Fedora: nie chcą mi wierzyć com im twoim imieniem hospodarskim rozkazał, powiedz im sam, że to iest wola twoja. Car Fedor rozumieiąc, iż o to szło co Borys z nim cicho mówił, (na zabicie brata nigdy-

by był *Konsensu* nie dał, i bardzo go potym żałował), na one Instancyą Borysową rzekł do tych dwóch: uczyńcie iako wam Borys rozkazał. Jakoż iechali i uczynili. Borys przed Carem Fedorem powiedział, i tak głos rozpuścił że go kaduk popadł, i nożem, który w ręku miał, sam się zarznął. Wielkie iednak kłótnie powstały o to zabicie *Dymitra*, tamże zaraz w Uchleczu onych dwóch synów Boiarskich i trzeciego Kuratora, który przy Dymitrze był, pospólstwo zabiło i na Moskwie tumułt był wielki, lecz Borys rozumem swym *potentią* i pieniędzmi Cesarskiemi uspokoił to i uciszył. A gdy iuż tak wszystkie rzeczy, których potrzebował do osiągnienia państwa sobie usposobił, i samego Cara Fedora szwagra swego otruł, rzekomo nie chcąc *specie recusantis*, iakoby przymuszony prożbami ludzkiemi na Cesarstwie usiadł. Wiedziało wiele ich, ile z ludzi przednich, te iego fortele i niecnoty, ale *potencyi* iego nie mogli się sprzeciwić; ieżeli się gdzie kto odezwał, tracił, gubił. Na dom Xiążąt Szuyskich, który też w tym państwie naymożnieyszy i nayrodowitszy był szukał rady i sposobów, ale mu to nie poszło, bo Borys ieszcze i za Cara Fedora i potym za swego panowania skukłał i potłumił ich, Kniazia Iwana Piotrowicza Szuyskiego, który Pskowa Królowi Stefanowi bronił, zgładził. Człowiek to był przedni w domu Szuyskich i u wszystkiego narodu Moskiewskiego wielkiey powagi. Kniazia Wasyla Szuyskiego, który potym Carem

był i Kniazia Iwana brata iego rodzonego do więzienia posadził. Kniazia Alexandra tychże rodzonego brata zabił i uczynił by to był wszystkim, atoli tych dwóch *protexit affinitas*, którą miał z Kniaziem Dymitrem Szuyskim czwartym ich bratem, bo dwie rodzone siostry z Kuratowny były, iedna za Boryssem, a druga za Kniaziem Dymitrem, która ta i teraz iest z mężem swym, z tym to Kniaziem Dymitrem Szuyskim. Mimo Kniazie Szuyskie, wiele innych pogubił, potracił, rozmaite przyczyny na nich wymyślaiąc, a zatym dla tego tyraństwa u wielu był w nienawiści, a przez starość i zdrowie złe (bo był *Hydropicus*) w kontempcie. *Isto statu rerum* przyiechał Pan Woiewoda Sandomierski z Hryckiem, iako go Moskwa zowie *Rosłuyką* i skoro się z nim na granicy poiawił. Czem pospólstwo Moskiewskie (wedle przychilności do krwie Panów przyrodzonych) ucieszone; temu też Hryckowi dostawało zmysłow wymowy, i śmiałości, umiał ich traktować, udaiąc się za tego, czem nie był; ięły się rzeczy po moskiewskim państwie mieszać. Czerniechow Zamek Ukrainny przyiął go, oparł się był Nowogrodek, którego bronił od Borysa niejaki Bosman, przysłał tam był woysko Borys na odsiecz Nowogrodkowi z Kniaziem Mścisławskim, ale się temu woysku niedarzyło. Obronił iednak Bosman Nowogrodka, ale Putywel nayprzednieyszy Zamek w Siewierskiey ziemi zbuntowawszy się przeciwko Boryssowi, posłał oddaiąc posłuszeństwo temu Szal-

bierzowi. Było kilka potrzeb, na różnych mieyscach pogromiony będąc ten Szalbierz, uszedł do Putywla, a w tym na iego szczęście *ingravescebat valetudo* Boryssa. Wysłał był woysko wielkie, nad którym przełożył Kniazia Wasyla Szuyskiego, i iuż to woysko było u Hramow (Zamek tak zowią w Siewierskiey ziemi), a w tym padła nowina że Borys umarł. Jęło się zaraz woysko ono mieszać, Kniaź Wasyl Szuyski zwoławszy wszystkich długą nowinę wywodził, i ukazował *imposturam* tego Hrycka, był i stryi rodzony tego Hrycka, u którego się po zeyściu Oyca swego wychował, który z przysięgą twierdził że na ręku swoich włożył do grobu Carowicza Dymitra; prosił i napominał ich, żeby nie skłaniali umysłów swych do tego Szalbierza, ale raczey pamiętaiąc na przysięgę, którą uczynili zmarłemu Boryssowi, żeby synowi iego Fedorowi Borysowiczowi wiary i przysięgi dotrzymali. Uspokoiwszy woysko poruczył ie Kniaziowi Wasylowi Galiczynowi i Bosmanowi, który dla obronienia Nowogorodka był też nie w małey wadze. A sam Kniaź Szuyski bieżał do Moskwy, chcac się znieść z Kniaziem Mścisławskim i bratem swym Kniaziem Dymitrem i inszemi Boiary, którzy byli w Stolicy o utwierdzeniu panowania Fedora Boryssowicza, i o uciszeniu tych tumułtów. Woysko ono i co zostało z Galiczynem, czyli *sua sponte*, czyli przeto (iako sława iest) za poduszczeniem Galiczynowym zbuntowało się, po zeyściu Boryssowym z onych

spraw iego tyrańskich świeża *invidia* i przednieyszych i pospólstwa obciążyła syna iego, a tak zaraz Galiczyn z Bosmanem iechali do Putywla do Szalbierza, oddaiąc posłuszeństwo imieniem owego wszystkiego Woyska. Szalbierz posłał zaraz do Moskwy, i tam przez sprawę nieiakiego Putysczowa, Fedor nieiaki syn Boryssow i z matką swą poddanym został, a Szalbierz Panem obwołany. Z Putywla aż do Moskwy *cum summa veneratione* prowadzony, tam przyięty, koronowany i wszystkie państwo moskiewskie posłuszeństwo mu oddało. Nie piszę *progressu* tey sprawy *ad amussim* dla przedłużenia; były Legacye do Króla Jgmści i od Boryssa o ten naiazd od P. Woiewody Sandomierskiego, i od Szalbierza, gdy iuż na Stolicy zasiadł. Subtelność Moskiewską, gdyż wielom ludzi wiadoma, przyidzie przypomnieć. Wyprawował Gońca ten to *Impostor* do Króla Jmości: raili mu na to poselstwo Kniaziowie Szuyscy nieiakiego Iwana Bezobrazowa człowieka rostropnego, z którym mieli taiemną zmowę. Ten Bezobrazow rzekomo się wymawiał z tey Legacyi, pretenduiąc różne przyczyny, ale Kniaź Wasyl Szuyski tuż przy Szalbierzu sfukał i złaiał go, a Szalbierzowi perswadował, że nad Bezobrazowa do tey Legacyi nie łacno sobie sposobnieyszego trafi; tak nad wolą iakoby swą podiął się Bezobrazow tey Legacyi. W Krakowie Króla Jmci zastawszy sprawował ten Bezobrazow legacyą *publice* od Szalbierza zwyczaiem zwykłym, który się

zachowuic między Królmi oznaymuiąc: że go Pan Bóg posadził na Stolicy przodków, dziękuiąc Królowi Igmści za chęć i życzliwość pokazaną, ofiaruiąc przyiaźń sąsiedzką; taiemnie zaś wskazał do Pana Kanclerza Litt: żeby sam z nim mógł mówić; lecz dla *suspicyi* i dla tey Moskwy samey, która z niem była, niezdało się Królowi Imści żeby się Pan Kanclerz z nim zamykał, na tym stanęło, żeby proźby swoie, cokolwiekby miał w zleceniu, P. Gąsiowskiemu Staroście Wieliskiemu powiedział. *Semotis arbitris* otworzył się z tym zleceniem, które miał od Szuyskich, i od Galiczynów, którzy uskarzali się za to osobliwie Królowi Jmości, że na nich usadził człeka tak podłego, tak lekkiego, uskarzaiąc się daley na tyraństwo, na wszeteczeństwa, na zbytki iego, i że ten człowiek z żadney miary nie iest godzien mieysca tego, więc iż chcą o tym myśleć, iakoby go zwiedli, chcąc raczey do tey go rzeczy wieść, żeby na tym państwie Królewicz Władysław onym panował. Ta była *summa* wskazania od Bojar. Respons *publice* dany do Szalbierza w terminach Bezobrazowa, taiemnie Bojarom kazał Król Imość powiedzieć, iż żałuie tego, że ten człowiek którego Król Jgmść za własnego Dymitra miał, na tym mieyscu usiadł, i że się tak tyrańsko i nieprzystoynie przeciwko nim obchodzi, niezagradzaiąc im do tego drogi, żeby nie mieli o sobie radzić. Co się tyczy Królewicza Władysława, Król Jgmość nie iest tego umysłu, żeby go miała uwodzić chci-

wość panowania, i syna swego do takoweyże moderacyi chce mieć, podaiąc to na wolą Bożą. Nikt oprócz P. Kanclerza Litt. przez którego to szło, o tym nie wiedział na tenczas. To się też godzi przypomnieć: po tenczas wyiechał był z Moskwy ieden Szwed, który od Carycy Morsii matki nieboszczyka Dymitra, przyniosł to Królowi Jgmści że choć tak odkrycie przyznała się do tego Szalbierza dla swych respektów, ale że on iey synem nie iest. Miała u siebie wychowaną Inflantkę Roznownę, którą czasu woyny Inflantskiey wzięto było dziecięciem małym, przez tę wychowanicę do tego Szweda, a przezeń chciała, żeby Król Jmść wiedział co z tąd pochodziło, że ten Szalbierz rostrycha, chciał wyiąć syna iey Dymitra z grobu, z Cerkwi Uchleckiey, gdzie natenczas był pochowany i wyrzucić, rzekomo te fałszywe, albo do mniemanego kości Dymitra; że oney iako matce własney było załośno; przecież przez Subtelności nieiakie zabieżała temu, że nieruszano kości z tego grobu, które potem za panowania Szuyskiego przeniesione są do Stolicy.

Wiedział Pan Woiewoda Sandomierski i o tym wskazaniu matki własnego Dymitra, lecz rozumiejąc że pewne panowanie miało bydź tego Imperatora, nieprzestał swego przedsięwzięcia. Toczyła się tragedya, w Krakowie z pompą, droga do Moskwy na kotczach, na karetach z okrutnym orszakiem niewiast, Białychgłów; wesele się odprawiało, a zaraz w kilka dni Szalbierza

zabito, i naszym się dostało i wstydowi białogłowskiemu nieprzepuszczono. Kniaź Wasyl Szuyski powodem tego wszystkiego, z pomocą braci swych Galiczynów i wiele innych Bojar. Kniaź Mścisławski niewiedział o tym, bo mu się nie śmieli powierzyć. Tenże Kniaź Wasyl Szuyski powodem tego wszystkiego, co mu pomocą było, trzeciego dnia Panem się uczynił. Posły J. K. Mości, którzy na to wesele przyiechali, w Moskwie zatrzymał. Pana Woiewodę Sandomierskiego z córką iego do Jarosławia, inszych do różnych Zamków moskiewskich, do więzienia poodsyłał. Rozesłał i po wszystkich prowincyach państwa moskiewskiego odbieraiąc przysięgę, ale tak wilcze wdarcie się na państwo wielom ludzi nie było smakowite, i przyiemne, iako to bywa gdy równego Fortuna nagle wyniesie od tych, co go w równości z sobą widzieli, nie bywa bez zazdrości. Chcieli niektórzy Elekcyą wolną mieć po naszemu, za co potym od Szuyskiego byli karani, którzy zpraktykowawszy sobie Mir i Strzelce, tych którzy się odzywali z Elekcyą zatłumił, acz większa część prowincyi oddała mu przysięgę, i posłuszeństwo czynili, iednak niektórzy niechcieli, a osobliwie w Siewierskiey ziemi. Putywel Zamek główny, a za powodem tego Zamku insze niektóre, ani przysięgali na imie iego, ani mu posłuszni bydź chcieli, i z niechęci, którą przeciwko niemu mieli, puścili głos że Impostor miał uciec. Ten *rumor* naybardziey i naysubtelniey mnożył Kniaź

Hrehory Sadijowski? człowick zacnego urodzenia i niesprosny. Ten przez subtelne praktyki, przez popy, udawał że Dymitr żyie. Posłał potym Szuyski Woysko do Siewierskiey ziemi, ale ie Siewierzanie pogromili. Długoby historyą pisać, co się działo przez nieiakiego Botnika, człowieka podłego, który rzekomo to imieniem Dymitrowym woyska wiele zebrawszy pod Moskwę był podstąpił, i bardzo ciężki był Szuyskiemu, iakie bitwy, iakie oblężenia, dobywania Tuły, Kaługi i inszych Zamków, długoby pisać. Rozsyłali Bojarowie moskiewscy Szuyskiemu przeciwni na różne mieysca osobliwie do Sambora pytaiąc się o Dymitrze, a w tym drugi Szalbierz w Starodubie się ziawił do pierwszego niczem (oprócz tego że człowiek) niepodobny. Jednakże dla wstrętu przeciwko Szuyskiemu chwycili się go radzi Siewierzanie, przymieszali się do nich Wielogłowscy z Miechowickim, potym Kniaź Roman Rożyński przyiściem swym, tym bardziey wzmógł *partes* tego drugiego Szalbierza pod Potuchowem woysko Szuyskiego zgromił, nastąpił pod Moskwę za czym Zamki, Prowincye jęły się zdawać na imie tego nowego Szalbierza. Do tego przyszło, że ledwie kilka głównych Zamków Szuyskiego się trzymało. Widząc to Szuyski i Bojarowie, którzy przy nim byli strwożywszy się ięli szukać sposobów, iakoby mogli ludzi naszych od Szalbierza odwieść; wypuścił posły od Króla Jmści i Pana Woiewodę Sandomierskiego, że się nie miał więcey z tym

Szalbierzem w żadną sprawę wdać, i tak iechali w drogę, którą iadąc mogli bydź bezpieczni od woyska tego Szalbierza. Ale P. Woiewoda Sandomierski niedbaiąc, ani na przysięgę, którą uczynił, a tym bardziey córka iego, którey się bardzo chciało czarować, niekontentuiąc się tém, że od wielu ludzi wiary godnych była wiadomość, że ten nie iest pierwszy Szalbierz i owszem niczym do tamtego niepodobnym, niechcieli jechać tą drogą, którą Szuyski kazał prowadzić, bawili się po drodze, a potaiemnie dali znać do woyska Szalbierzowego, gdzieby ich miano przyimować. Jakoż tak się stało że wyprawiono za nim Pana Alexandra Zborowskiego z panem Janem Stadnickim, którzy ich doszli. Moskwy kilkaset od Szuyskiego do prowadzenia ich przydane, iedne pobili, drugie rozgromili, a Pana Woiewodę Sandomierskiego z córką, pana Małogoskiego Króla Jmści posła, który im tego pomagał, i innych, co z niemi byli, do obozu swego pod Moskwę zaprowadzili, insi zaś posłowie, którzy drogą od Szuyskiego ukazaną iechali, wcale do granic W. X. Litewskiego przybyli. O przymierzu iakie Szuyski posłom Króla Jmości kazał nad wolą ich przysięgać, nic nie wspominam, są tego *rescripta* w kancelaryi; to tylko wspomnę, że pod czas tych traktatów Bojarowie moskiewscy umawiaiąc się z posły Króla Jmości wspominali, a mianowicie to powiadano o Kniaziu Dymitrze rodzonym bracie Wasyla Szuyskiego, doczego on się potem nie znał,

i owszem przed panem Hetmanem i P. kanclerzem powiedział, i twierdził, że tego od niego nikt nie słyszał, że chcą do tego rzeczy przywieść, iż Wasyl Szuyski dobrowolnie ustąpi, iżby Król Jmość uiął się za tę sprawę, a dał im syna swego Władysława na państwo, gdyż rozumieli, że tym sposobem nayrychley miało się krwi rozlania uiąć, i Hospodarstwo moskiewskie uspokoić i uciszyć. Jeszcze z drogi PP. posłowie pisali, daiąc o tem znać Królowi Jmości, i potem przyiechawszy tym pilniey przekładali i upewniali o chęciach narodu moskiewskiego Króla Jmści. A nie tylko posłowie, ale i niektóre prywatne osoby z Moskwy przyiechawszy. Pan Andrzey Stadnicki, Pan Domaradzki toż co przedtym Bezobrazow, co posłowie Króla Jmości, i oni twierdzili, że to od Bojar słyszeli; przez urzędniki przy Królu Jmości będące *solicytowali, incytowali*, żeby Król Jmość tey sprawy nie zaniedbywał; za czym Król Jmość począł też sprawę, w głowie rozważać *communicato consilio* z obecnemi na tenczas przy Dworze Senatory, posłał Król Jmość do Pana Hetmana Xiędza Firleja Referendarza koronnego z wierzącym listem. P. Hetman (1) dotąd nic a nic nie wiedział o tey sprawie. Wyprawował się z woyskiem na Ukrainę, i iuż z domu był ruszył do woyska, w drodze, kilka mil przed Zbarażem był dogonił go Xiadz Referendarz. Po oddaniu listu wierzącego, to wszystko

---

(1) Żółkiewski.

co zachodziło, i co do Króla Jmści o tey okazyi do państwa moskiewskiego donoszono, przełożył mu, dokładaiąc iż PP. Senatorowie przy Królu Jmości obecni radzą Królowi Jmości, aby tey okazyi nieopuszczał do pomnożenia sławy i rozszerzenia państwa Rzeczypospolitey. Żądał przy tém żeby się Pan Hetman o tem z świeżo zmarłym Panem Woiewodą Bracławskim, na tenczas starostą Kamienieckim zrozumiał, do którego też list wierzący dał, żeby społem sposobili ludzie służebne, iakoby tego przedsięwzięcia Królowi Jmści chętnie pomogli. Wspominał i to Xiądz Referendarz, że czekać seymu, w długoby ta rzecz poszła, a idzie o to, żeby okazya niespełzła. Wiec iż Król Jmść nie mieszkanie myślił ku Lublinu ruszyć a potem na Kijów do Siewierskiey ziemi, żeby Pan Hetman z woyskiem w Kijowie drogę królowi Jmści przechodził. Pan Hetman, iż nagle i niespodziwanie była mu ta sprawa proponowana, o którey wzmianki żadney z nim nieczyniono, tak iednak przez Xiędza Referendarza deklarował się, żeby życzył iżby ta sprawa *auctoritate* seymu prowadzona była. Jednak byłoliby *periculum in mora*, będzieli to zdanie inszych PP. Senatorów, że iako sługa i urzędnik woienny nie chce zrażać z tego chwalebnego przedsięwzięcia Króla Jmści, i woysko sposobiąc wszystkiemi siłami, ile możność iego zniesie, tego rad chce dopomagać. Pytał się iednak iż ta rzecz dostatku potrzebuie, ieżeliby iaki gotowy był! powiedział Xiądz Referendarz do

Pana Hetmana iż nie wie. Potem nie było z tego nic; Xiądz Biskup znać krakowski przyiechawszy do Krakowa, rozwiódł to J. K. M. radząc, żeby tę deklaracyę na seym proponował. Myślił iuż iednak pilnie o tey sprawie Król Jmość, że tę sprawę odkłada, nieporzuca, i potym znowu P. Witowskiego przesłał do Pana Hetmana, który go zastał w Kijowie. Tym dostateczniey Pan Witoski, co Bojarowie moskiewscy o tey sprawie z nim mówili, iako w chęciach swych przeciwko Królowi Jmości upewniali, po dostatku Panu Hetmanowi przełożył, iż się iuż rzecz odkłada do seymu, który też złożony iuż był. Pana Witowskiego z tym tylko samym Pan Hetman odprawił, że na iego ochocie do usłużenia Królowi Jmości, Rzeczypospolitey i w tey sprawie nie miało nic schodzić. Nastąpiły w tym seymiki, na których po wszystkiey koronie pochwalona iest ta *expedycya* do Moskwy, na seymie iednak oprócz, że w radzie taiemney było to proponowaną i wszystkich Senatorów *in frequentissimo senatu* wyiąwszy trzech albo czterech, zgodne były *sentencye*, żeby Król Jmość tey okazyi niepuszczał; w Poselskiey Izbie, propozycyi ani mowy o tém żadney nie było, tylko tak *tacite*...

Exempti dla spraw prawnych, tym którzyby na służbę Królowi Jmści byli zaciągnieni, pozwolone są. Rozieżdżaiąc z seymu (iako mam wiadomość) na prywatney *audyencyi* pytał się Pan Hetman u Króla Jmści, czego się spodziewać, ieżeli iuż koń-

czyć chce to przedsięwzięcie, któremi sposobami, co za ludzie, iako ich wiele, kiedy i którą drogą?
Acz roku przeszłego zamysł był Króla Jmości iść na Siewierską ziemię, rozumiał i P. Hetman, miałoliby co złego bydź, żeby raczey tę drogę przedsięwziąść, ponieważ Smoleńsk Zamek z dawnych czasów, a tem więcey świeżo przez Borysa potężnie warowany, gdyby się po dobrey woli nie zdał, zabawiliby i zatrudnili Króla Jgmości przedsięwzięcie.

Na dobywanie Smoleńska wielkiegoby *apparatu* piechoty i strzelby potrzeba. Siewierskie zaś Zamki, iż drewniane są, gotowemu *apparatowi*, choćby się po dobrey woli zdać nie chcieli, musieliby otwierać Królowi Jmości. Dał panu Hetmanowi ten *respons*, że ieszcze i nie sam *rezolut*, mali co z tego bydź, ale z drogi, albo zarazem do Krakowa przyiechawszy, że mu miał oznaymić wolą swą, tak z strony przedsięwzięcia swego, iako i innych rzeczy do tego należących. A co się tyczy drogi, przyidzie do tego, że na Smoleńsk chce iść, gdyż mu nadzieię uczyniono, że Smoleńsk dobrowolnie ma się poddać, że i teraz P. Starosta Wieliski koło tego praktykuie, któremu też, iuż dla osadzenia Zamku tego przypowiedziana iest służba na kilkuset człeka iezdnych i pieszych. Wypomniony był i Sapieha, że gdy szedł do Moskwy mimo Smoleńsk, by był chciał na Króla Jmości, a nie na Szalbierza, ieszcze w tenczas poddałby się ten Zamek. Pan Hetman to tylko wspomniał,

żeby Król Jmość kazał się pilno pytać, żeby w tym myłka nie była. Z Warszawy więc odiechał Król Jmość do Krakowa. A iż wiosny pora następowała woienna, cały post Pan Hetman czekał, wyglądał rezolucyi od Króla Jmości obiecaney, będąc *solicitus* żeby czasu nieopuszczać, i za tym *confuse* nie stanąć. W czém tego dnia przed Wielkanocą przyiechał do Pana Hetmana komornik z listy od Króla Jmości, to w sobie miał ten list, że Król Jgmość chce poprzeć tego przedsiewzięcia; posełá się przy tém ludzi spisek, iak wiele P. Hetman korony i Pan Hetman Lite. miał tamże mieć. Czas też ruszenia się Królowi Jmości był ogłoszony; w Krakowie cokolwiek było ludzi, nikt nie tuszył, żeby miało co bydź z tey drogi, bo oprócz samego Króla Jmości chęci, dostatku ani gotowości żadney, czego taka sprawa potrzebuie, nie było widać, ani słychać. Widząc Pan Hetman, że ta sprawa tak bardzo tęgo idzie, więc i ponowy żadney nie było słychać, ieżeli Bojarowie moskiewscy przy tychże chęciach przeciwko Królowi Jmości trwaią. Ludzi żołnierskich, iazdy dosyć nie wielki poczet, a piechoty nader mało, wątpiąc zatym *de eventu*, zrazić Króla Jmości z tego niepodobna rzecz, bo się już był po Rzymie i po wszystkim świecie osławił i ogłosił; samby był rad tego niechciał, posłał (Hetman) do Króla Jmości P. Tarnowskiego exkuzuiąc się, laty i spracowanym zdrowiem, więc iż tam miał bydź Pan Hetman Litewski, przy tak zwłaszcza małym woysku, mo-

że ieden podołać. Że iednak chciał *sollicitam curam* uczynić, żeby ten poczet żołnierzy, który Król Jmść mieć chce, iak nayprędzey się wyprawił, tylko żeby im pieniądze dać iak nayprędzey, gdyż iuż czas na konia wsiadać! Wymówek Pana Hetmana nie chciał Król Jmość przyiąć, koniecznie chcąc, żeby służył na tę *expedycyą*, i pieniędzy obiecował w krótkim czasie na tę garstkę żołnierzy odesłać. Tedy iuż za taką rezolucyą Króla Jgmości, nie można było, tylko iechać, bo gdyby nie chciał iechać, żołnierz nie łacno by się zaciągnął, a *expedycya* wszystka ledwieby była nie zaniechana. W czym upatrywał, że wielkie *odium* od Pana i na wielkie *invidie* u ludzi naraziłby się był, bo udawanoby że dla nieżyczliwości takiey okazyi (iako na tenczas o niey rozumiano) przeszkodził królowi Jmości i Rzeczypospolitey, że gotowe rzeczy do pomnażania sławy i rozszerzenia państwa rzeczypospolitey przezeń wstręt wzięły, i takby była na niego samego *invidia* padła. Choć tedy wiedział, iż gotowości słuszney nie miał i nie spodziewał się iey, choć z różnych *circumstancyi* i respectów, nie miał nadziei pożądanego skutku, tak na samą łaskę Boską, którą cudownie zwykł pokazywać nad królem Jmością, przyszło się spuścić. Pisał iednak list do Króla Jegmości, że wymówki iego ustępuią woli i rozkazom Króla Jmości, że służyć chce, ale co potrzebnego rozumiał dla przestrogi, wypisał Królowi Jmości. Chodził ten list po rękach ludzkich, gdyż sam P. Hetman

rozesłał go był kopie niektórym przednieyszym panom Senatorom Duchownym i Świeckim. Na ten list krótki był *respons:* wdzięcznie przyimuiąc pana Hetmana ofiarowanie i przestrogi, ażeby się w żołnierza iako nayprędzey przysposabiał, i starał się, żeby od 20 złotych podięli się tey służbie. Wyiazd Króla Jmości z Krakowa odkładał się drugi i trzeci raz, nikt i w tenczas tey drogi nie tuszył. Lecz *tandem* wybrał się Król Jmość w drogę, dzień przed swoim ruszeniem i wyiazdem, pisał list do pana Hetmana, żeby mu drogę na Swiątki do Lublina zaiechał. Tam się chcąc z nim o tém rozmówić i oddanie pieniędzy rezolwować. Tegoż dnia którego list do Żółkwi przyniesiono, przyszło panu Hetmanowi w drogę wyiechać, gdy czas był bardzo ciasny. W Sobotę świąteczną zaiechał Królowi Jmości drogę, który tegoż dnia do Lublina wiechał. Nazaiutrz w Niedzielę świąteczną po obiedzie na *audyencyi* prywatney, i o tém co w liście był do Króla napisał i o innych wielu potrzebnych rzeczach, przełożył Królowi Jmości, ukazuiąc: iako to wielka sprawa iest, że też gotowości i dostatku wielkiego potrzebuie. Ukazował osobliwie i to, że się daleko weszło w czas roku, droga daleka, żołnierz nie gotowy, pieniędzy nie brał, nie może się żadną miarą do kupy ruszyć. Nim granicy moskiewskiey doydzie, iesień, zimna, które tam prędko nadścigną, *facultatem rei gerendæ* odeymą. Przywodził przykład pradziada Króla Jmości Kazimierza, który maiąc bardzo wiele woy-

ska społem z synem swym Władysławem Królem Czeskim u Wrocławia, sromotnie skończył przeciwko Mathiaszowi, nie przez co inszego, iedno, że poźno na woynę wyszli. Wspomniał to Pan Hetman, że widział u Króla Jmości, że gdyby *re integra* można, dałby się od tego odwieść. Ale iż daleko osławić się zaszło, wszystkiemu prawie światu ogłosiło się, rezolwował się popierać i kończyć te zawody. Po pieniędze dla żołnierza kazał za sobą w drogę posłać, iakoż w Parczowie odebrał Brodecki na półtrzecia tysiąca Huzarów i kozaków i tych nieprzywiózł do Lwowa aż dosyć nierychło, z kwarcianemi razem. Pod tym czasem woyny moskiewskiey, waryacya, i odmiana wielka w rządzie się stała: bo Szalbierz Impostor chciał panować, ciężary nieznośne kłaść, exekucye wielkie wyciągać. Nasi zaś którzy przy nim byli, rozpustnie żyli, zabijaiąc, morduiąc, gwałcząc, nie tylko czemu niższemu ale i Cerkwiom nieprzepuszczaiąc. Za czym nie mogąc tych zbytków wytrwać, ci którzy iuż byli do Szalbierza przystali, ięły się od niego do Szuyskiego przerzucać; dodało im tym więcey serca kniazia Michała Wasilewicza Szuyskiego Skopina, fortunne powodzenia przeciwko naszym. Pierwey niedaleko Nowogorodka, przeciwko Kiernożyckiemu, po tém pod Twerem przeciwko panu Zborowskiemu, i inszym, którzy z nim byli. Ten Szuyski Skopin w leciech młodych, bo nie miał lat ieno 20, ale iak ludzie o nim co go znali, powiadaią,

wielkie miał *dotes animi et corporis*, rosądek wielki, nie wedle lat, na męzkim umyśle nie nieschodziło urody, bardzo grzeczny. Będąc ten Skopin Woiewodą na wielkim Nowogorodzie, wiedząc że z Moskiewskich ludzi słabe i nie pewne *præsidium*, udał się do praktyki z Karolem Xiążęciem Sudermańskim. Carolus za pieniądze z Moskwy posłane wyprawił do niego Jakóba Pontusa i Krzysztofa Summa z 6000 Niemców, Francuzów, Anglików, Szkotów, Szwedów, tymi ludźmi, maiąc przy nich też woysko moskiewskie, iął Skopin wypierać naszych, już to iako się wspominało Kiernożyckiego, pana Zborowskiego, i acz mieli te siły nasi, że mogli temu woysku odpór dać, ale dla *emulacyi* i niesforności, która była między kniaziem Romanem Rożyńskim Hetmanem tego woyska (stał pod Troieckim Manasterem Jan Sapieha) nie mogli ładu między sobą znaleść, i tak ich niezgodą rosły rzeczy i sława Skopinowa, że moskiewska stolica była w wielkim ścisku i głodzie; następowaniem Skopina odelgło żywności, poczęto z Rezany dodawać. Przed nastąpieniem Skopinowym była beczka żyta iako 4 korce krakowskie po kilka 20 złot: nawieziono tak wiele, że po trzy złote ie przedawano. —

Ten był *status* w Moskwie kiedy się Król Jmść z Wilna ku Orszy ruszył. Pan Hetman w Wilnie niebawiąc, z Brześcia na Słonim prosto ku Mińsku puścił się, z 10 dni czekał pod Mińskiem, za czym tam Król Jmość przyiechał; tamże zaraz

na prywatney *audyencyi* pytał się *quibus fundamentis initiat* Król Jmość z strony tego przedsięwzięcia? są li iakie świeże od Bojar *sygnificacye* chęci ofiarowanych? Co się tknie o Smoleńsku i inszych niektórych potrzebnych rzeczach, którzy otuchę Królowi Jmości czynili, tym go zabawiali, póki z daleka, że Bojarom trudno się odzywać, ale skoro się osłyszą, że Król Jmość w moskiewskich granicach, że wtenczas mieli się otworzyć z chęciami i affektami dobremi przeciwko królowi Jmści. Listy tamże do Mińska przyszły od pana Starosty Wieliskiego, który *instabat*, żeby co prędzey następować, iż w Moskwie zamieszanie, zwątlone rzeczy, że okazya co raz większa się odkrywa, że Skopin zwiodł ludzi z Smoleńska, za czym nadzieja, że nie maiąc ludzi do obrony, Smoleńsk się zda królowi Jmości. Jakoż się z mieysca był ruszył, nigdzie dwóch nocy na iednym mieyscu nie odpoczywał i u Mińska także nie się nie bawił, przenocowawszy tylko, na Borysów ku Orszy pospiesznie, w niektórych ze dwu ieden nocleg czyniąc, poszedł. Oprócz pana Stanisława Stadnickiego kasztelana Przemyskiego ludzi, (który miał Węgrów naywięcey dosyć rospustnych i swywolnych), u Roty Hetmana nikogo ieszcze nie było na przedzie, gdyż czas był na żołnierzy ciasny, nierychło pieniądze brali, nie mogli się tak prędko wyprawić, a droga daleka, spieszyli iednak, iak mogli naybardziey. Zagrzewał ich pan Hetman częstemi *universałami* zasyłaiąc po gościńcach,

że iuż Król Jmość na przedzie, że się czas i pora woienna schyla; w Orszy pan kanclerz Litew: osobliwie solicytował, aby iako nayprędzey ku Smoleńsku następować. Nadeszli iuż byli iego ludzie, których był na służbę Króla Jmości kilkaset wywiodł, i roty też niektóre, i zatym też *urgebat*, żeby się Król Jmość w Orszy nie bawił, Bo acz na list, który Podstarości Orszański pisał do Smoleńska daiąc znać, że Król Jmość idzie nieodpoczywaiąc, odpowiedzi nie dano, iednakże iuż nad moskiewski zwyczay posłańca który z listem iezdził, ludzko traktowano; nadzieja była czyniona, że ludzie woienni przyrzekli, że Smoleńsk miał się poddać. Za czém tém pilniey nie czekaiąc ludzi, którzy nadchodzili, ruszył się Król Jmość z Orszy. Pan kanclerz z rotą swoią kilkuset człeka iazdy i piechoty poszedł przodem, coraz często kartki pisał do pana Hetmana, żeby co prędzey następować, okazyi dostania Smoleńska nie opuszczać, ponieważ ludzie, którzy mieli zamku bronić, zeszli się; bardzo, ta *sentencya* nie podobała się panu Hetmanowi, i panu Woiewodzie Bracławskiemu, który był w Orszy Króla Jmości zaiechał. A iż co raz daley pan kanclerz się umykał, P. Przemyślskiego za nim puściwszy, musieliśmy wszyscy postępować. W dzień S. Michała pan kanclerz i pan Przemyślski postąpili pod Zamek ostrzegaiąc żeby ich co niebezpiecznego niespotkało, z tymi którzy byli przy panu Hetmanie rotami stanął i on nazaiutrz pod

Smoleńskiem. Król Jmość poczekawszy roty pana Woiewody Bracławskiego, i innych niektórych, trzeciego dnia potém stanął w obozie, insze niektóre roty w tydzień, we dwie we trzy Niedziele przyszły. Położenie Zamku Smoleńska siła ich opisało, wymalowało, ia krótko o tém. Na pozor dosyć iest ozdobny, *circumferentiœ* koło murów rozumiem że iest przez 8000 łokci mniey, albo więcey, z osobna zaś *ambitus* wież, bram siła; ale wież i bram w około iest 38 a między wieżami są ściany po sto kilkadziesiąt łokci muru. Zamek Smoleński ma fundament na 10 łokci, na górze z obsadem łokiec może mniey bydź. Wysokość murów iako można miarkować, trzyma blisko łokci 30. Posyłaliśmy z razu listy do poddania Zamku chcąc ich przywieść, ale to było darmo. Bo Mychayło Borysowicz Szeyn, który tam był Woiewodą, w rokowanie i rozmowy wdać się nie chciał. Prawda to była, że Bojarów i strzelców Smoleńskich wyszło było do woyska Skopinowego nie mało, z kniaziem Jakobem Boratyńskim, i strzelców Smoleńskich kilkaset zostawił był Bojarski na Białey, a z Bojary przyłączył się do woyska Skopinowego tam, gdzie Skopin naypierwszą miał z P. Zborowskim szczęśliwą naszym potrzebę; iednakże zostało było i na Smoleńsku nie mało strzelców także i Bojar. *In summa* popisanych ludzi rozmaitych starych i młodych, było tam iako się po tém okazało, przez 200,000. Przyszedł był ieden łotrzyk z Mohilo-

wa k' Orszy, który gdy im powiedział, że przy Królu Jmości nie masz 8,000 woyska, mówili między sobą: nas iest lepiey niżeli do 40,000 zgodnych do boiu, my weydźmy a pobijemy ich. Powiadali nam to ci, którzy się potem z Zamku do nas przedawali. Ufaiąc tedy tey dużości murów, gotowości i apparatowi, który nie mały był, dział do 300, oprócz inszey strzelby, prochow, kul dostatek, żywności gwałt, nie chcieli się oblężeni wdać w żadne traktaty. Zwiodł pan Hetman *consilium* za wiadomością Króla Jmości. Byli Senatorowie wszyscy, co ich było w obozie, wokowani do tego; co iedno mógł kto rozumieć około dobywania Zamków; było kilku przy piechocie niemieckiey, którą był pan Starosta Pucki przyprowadził, cudzoziemców, którzy czynili professyą, że się mieli z tym dobrze rozumieć. Był ieden stary Kolonel Szkot, który spytany o *sentencyą*, długo mówił, że to zwierzyniec, nie Zamek, że to łacno wziąść; drudzy niektórzy także pytani, lada błazeństwy tuszyli go otworzyć. Nic konkluduiąc nic, żeby serca ludzie nie stracili, tuszył i pan Hetman. Potém dobrze, *privatim* Królowi Jmości powiedział, że tą strzelbą którą ma, muru miąszego wedle potrzeby nie otworzy. Na petardy i podkopy, co niektórzy radzili, żeby się niespuszczał, te fortele na ukradkę tylko idą. Tu nieprzyiaciel się ostrzegł, nic mu temi fortelami nie uczyniemy. Za czym Króla Jmości przestrzegał, żeby się na to nie sadził, a

inszą raczey radę przedsięwziął, Król Jmość będąc *persvasus* od niektórych, że fortele mogą dobry uczynić effekt, koniecznie kazał ich probować. Przyszło tedy do tego, że woysko porządnie rozprawiwszy, przypuściliśmy z petardami do dwóch bram: Pan kawaler i Starosta Pucki do Kopyczyńskiey, gdzie żaden się effekt nie stał, a pan Nowodworski do Abrahamowskiey. Przed bramami pobudował był od pola nieprzyiaciel, właśnie iak komory iakie, tak iż przez te zręby, nie było przystępu, chyba w około podle muru, ciasną uliczką, co chłop mógł wyniść i konia wywieść. Przyszedłszy ku onemu zrębowi, przyszło panu Nowodworskiemu z petardą iść oną ulicą, i to schylaiąc się dla strzelby niżey, która w murze była. Przysadził petardę do pierwszey i wtorey bramy, wysadził obie, ale iż iako przy takowey sprawie huk był wielki, strzelba gęsta i z dział i różney strzelby, nie widzieliśmy, czyli petardy effekt uczyniły, bo widzieć się bramy nie mogło, dla onego zręba, który ią zasłaniał. Za czym ci którzy byli na przedzie, w onę ciasną uliczkę nie wiedząc co się tam dzieie, nie poszli. A nadewszystko, iż się było umówiło z panem Nowodworskim, ieżeli petardy effekt uczynią, iżby Trębacze, którzy przy nim byli, trąbieniem znak dali. Lecz ci Trębacze Króla Jmości, których był ze sobą dla tego pobrał, w onym tumulcie, gdzieś się zapodzieli. Znak się nie dał ludziom, i tak rozumieiąc iazda iż trąby nie sły-

chac, iż petarda nie uczyniła skutku, odeszli nazad, bo piechota królewska, która była u bramy, iuż też była od niey odstąpiła. Taki był skutek wielkiey oney nadziei z petardów, nie wielka iednak szkoda w ludziach się stała; to się działo przed rozświtem, ieszcze nie było widzieć. *In intentiam* strzelaiąc, dwudziestu więcey człeka na to niekosztowało.

Po tem zdało się Królowi Jmości, żeby strzelbę do muru przystawić, więc minami, albo podkopy probować. Radził pan Hetman, żeby to zaniechać, ponieważ to effektu żadnego nie uczyni. Deklarował się, nie będzieli mogło bydź inaczey, a rozkaże Król Jmość, że prace i niebezpieczeństwa litować przy tém nie będzie. Ale za rzecz niepotrzebną, co i skutkiem się potem okazało, rozumiał, żeby te dzieła miały według potrzeby mur otworzyć, a tem mniey o podkopach żeby iaki effekt miały uczynić, żadney nadziei nie masz, gdyż nieprzyiaciel dobrze się na nie przygotował, bo iuż od iednego, który się z Zamku przedał wiedziało się, że nieprzyiaciel w około muru od pola pod ziemią podle samego fundamentu, poczynił słuchy, zaczym iuż był bezpieczen od tego niebezpieczeństwa. Radził raczey, ponieważ woyska mamy tyle, (bo też prawie wtenczas przybył był z Zaporoskiemi kozakami Olewczinko, których było pod 30,000) przeto tedy osadziwszy Smoleńsk fortami, iżbyśmy śli ku Stolicy do głowy. Tam w świeżym razie za postrachem mogłaby się

podać okazya, że ci Bojarowie, którzy przed tem chęci swe Królowi Jmości ofiarowali, za zbliżeniem się Króla Jmści, ozwaliby się. A od tych Bojar, którzy byli przy Szalbierzu, a było ich nie mało i zacnych ludzi gotowych przeciwko Królowi Jmści chęci, mieliśmy dostateczną wiadomość. Patrzało się na to, że zabawiwszy się pod Smoleńskiem, zaydzie się i w czas długi i w koszt zatym wielki, którego na początku, iuż nam nie bardzo zaraz stawało; z odeyścia od Zamku, kiedy go osadziwszy odeydziem, sromoty nie będzie żadney, dawał i przykład, iakośmy byli uczynili z Soczawą, pod którą przyszedłszy, gdyśmy się osadzili, że dział do tłóczenia nie mamy, widząc iaka była potęga w Zamku, osadziliśmy ludźmi, fort także postawiwszy, że i wychodzić z Zamku im nasi nie dali, i drogę posłańcom, kupcom, i inszym przybyłym mieliśmy wolną za sobą. Taż racya i tuby nam służyła, bo we trzech fortach zostawiwszy kilkanaście set człeka, wychylić się z Smoleńska nikomu nie dadzą. Bo w Smoleńsku ludzi do bronienia murów było dosyć, ale do pola nie mieli takich ludzi, którychby wypuszczać mogli. Za czym droga przychodzącym do woyska będzie bezpieczna. Zrazu podobało się to było Królowi Jmści, iakoż częstokroć wspominał, żałuiąc, że tak nie uczynił. Czyniono mu otuchę, że strzelbą, albo podkopy miał wziąść Smoleńsk. Ale ta nadzieja, iako się wyżey wspomniało, w niwecz poszła, kiedyśmy iuż w czas się zawiedli. Dzia-

ła co naydzielnieysze kilkakroć ieno z nich strzeliwszy podały się, piechota w szańcach, iedna pochorzała, insza się porozbiegała, niektórych też pobito, poraniono. Przypomniał po nie mało razów pan Hetman Królowi Jmości, chceli tego Zamku dostać, że nam potężney strzelby i piechoty, którey bardzo omal, więcey potrzeba; przypomniał, żeby posłać po rzemieślnika, iżby te działa popsowane przelać. Ale z strony przyczynienia piechoty, wymawiał się Król Jmość niedostatkiem, że nietylko nowey za co przyiąć, ale i tey trosze, płacić nie ma. O działa rozmaite także namysły były, i iuż był kazał do Rygi po dobrego Maystra pisać, ale na nieszczęście, zabito go tamże w Rydze, i tak to stanęło, że nic z tego przelania dział. Iż iednak było kilka sztuk w Rydze dział gotowych, kazał ich przyprowadzić Król Jmość; iakoż przyprowadzono ie wodą Dzisną rzeką, a potym Kasplą ku górze, że o sześć mil tylko wyprowadzono ie na ląd od Smoleńska. Pod Moskwą zaś iakom wyżey wspomniał, Skopin bardzo fałdów naszym przysiadł, żywności im, buduiąc gródki, bronił, a zwłaszcza tem, którzy z panem Sapiehą pod Troycą stali, kusił się on kilkakroć pod Kołaczynem, Monasterem i u Alexandrowey Słobody, ale za gródkami dawał im dobry odpór, bitwy nie zwodził z niemi, ieno ich tak temi gródkami ściskał. Gródki te były nakształt fortów, albo kasztelów iakichsiś. Sam tego fortelu Moskwy nauczył, bo iż w polu byli im

nasi srodzy, za temi municyami, z których nasi nie wiedzieli co czynić, byli *loco tuti*, a wycieczki czyniąc z tey grodki na picowniki, nie dali się nigdy naszym wychylić. Jakie było poselstwo pod Moskwą od Króla Jmości, więc i iakie poselstwa od tamtey braci naszey do Króla Jmości, łacno z kopii tego dostać; chcieli zgoła rzeczy od Króla Jmości niepodobnych, i nasze poselstwo więcey złego, niżeli dobrego nam narobiło. Bo Szalbierz przestraszony uciekł, zaczym mieszanin moc. Szalbierz z Kaługi obietnicami iako zawżdy, tak i wtenczas był bardzo hoyny. A w tey mieszaninie Zamki jęli od niego zmieniać, Szepuszow, Borowsk przedały się do Szuyskiego, potem i Możaysk. Pan Sapieha też nie mogąc daley wstrzymać, ustąpił z obozu od Troycy do Dymitrowa, a potém gdy Skopin przecie nań nie nacierał, ustąpił z Dymitrowa. Nasi też w obozie pod Moskwą, nie kontentuiąc się responsem Króla Jmości, że im onych rzeczy niepodobnych nie pozwolono, zapaliwszy oboz, poszli do Osypowa i Wołoka. Strzelbę, którą w obozie mieli, zaprowadzili do Osypowa. Wyprawili znowu do Króla Jmości poselstwo, także onych niesłusznych i niepodobnych rzeczy popieraiąc; Król Jmość pozwolił, co mogło bydź pozwolono, ale oni (iż też już Kniaź Rożyński pod czas tego poselstwa był umarł) nie chcąc się moderować, jęli się rwać; część co znacznieyszych z panem Zborowskim przy Królu Jmości, a nierównie większa do Szalbierza

na iego zwykłe obietnice udali się; a kiedy im obietnic nie uiścił, wskazał do pana Hetmana Janikoski, ieżeliby to było z wolą Króla Jmści, że mu chcą uciąc szyię, a Kaługę na Króla Jgmości zatrzymać. Z pewnych respektów zdało się to Królowi Jmości, żeby go nie zabijać. Bo iż zamki niektóre i siła gminu moskiewskiego dzierżą się go, gdyby był zniesion, o to szło, iżby się te zamki rychley do Szuyskiego, niżeli do nas przedały. Więc i to przypadło, że Skopin, kiedy nalepiey miał rzeczy popierać, umarł struty (iako z razu udawano) z porozumienia Szuyskiego i *emulacyi*, która była między niemi; pytaiąc się iednak o tém, tak się znayduie, że febrą umarł. Jednakże, że Skopin do pierwszych był zaciągnął znowu cudzoziemców, kilka tysięcy Francuzów, Anglików, Szkotów, ci idąc do Nowogrodka, kozaki nierządniki wypłoszyli z Rzowa (?), z Starzyce, potym i pod Osipów przyszedłszy petardem wysadzili bramę; ale nasi, którzy tam byli z Ruckim, mężnie ich wyparli; przez swą iednak niesforność i bunty, mieysca tego, nie maiąc naymnieyszego gwałtu, odeszli, i sami dali się nieprzyiacielowi marnie pożyć, drudzy sromotnie, kto mógł pouciekali, a wiele ich pobito, wiele poymano, bez żadney przyczyny, bo i niedobywał ich nieprzyiaciel; w kilka mil od nich leżał i odsiecz pan Zborowski z P. Kazanowskim gotowi im byli dać, i już się byli na to skupili. Kiedy już poczęły bydź takie Sukcessa Szuyskiego,

nasze rzeczy ściśnione, i zgoła zwątlone; była rada *in senatu*, ażeby mógł bydź przez traktaty iaki *honestus receptus* i zdało się, żeby do Bojar dumnych od Senatorów *in omnem eventum* napisany był list o ujęcie krwie, i o zastanowienie boju między Pany. Koncypowany list ten był i posłany przez Sliźnia komornika J. K. M. który gdy przyiechał do Carowa Zamieścia, P. Dunikoski, który tam leżał z pułkiem, pana Ludwika Weyera posłał do Możayska, daiąc znać, że gończyk iedzie, iżby przeciwko niemu wysłali. Byli iuż na tenczas z nie małym woyskiem w Możaysku Kniaź Andrzey Galiczyn i Kniaź Daniło Mizecki; ci dosiągłszy nauki od Szuyskiego, napisali: żeby Slizien nie ieździł, bo ieżeli przyidzie, uczyni to na swą szkodę. Dołożyli w liście, że Hospodar wielki żadnych posłów od Króla Jmości przyimować i posyłać nie chce, ani się z niemi widzieć, aby wyszedł z państwa moskiewskiego. Tak się iuż był nadął onemi *successibus* z onym woyskiem cudzoziemskiem, którego miał do 8,000, więc woyska moskiewskie kupił, Kniazia Dymitra brata swego nad niemi przełożywszy. Tatarów też, po które posłał oczekiwał, niewątpliwie zwycięztwo sobie obiecywał. A iż mu się było powiodło na inszych Zamkach, i że tak łacno rekuperował, spodziewał się i Białą także wziąść. Kniazia Chanańskiego, i Kniazia Jakóba Boratyńskiego z moskiewskim woyskiem, a Edwarda Hornostain z cudzoziemcy, którzy byli świeżo Osipow

i Wołok wzieli, tam podesłał. Zamek Biała przez staranie pana Starosty Wieliskiego dostał się był do rąk Króla Jmości za wymorzeniem Moskwy głodem. Tamże i wtenczas był P. Starosta Wieliski miał przy sobie kilkaset żołnierzy, kozaków też pod tysiąc, dał im harc w polu; zdarzyło się dobrze naszym, gdy nocą podstąpili pod Zamek, strzelbo im szkodził. Prochu, a żywności, iż mało co miał, pisał a pisał, prosząc o ratunek, że tego dnia nie może dłużey oblężenia wytrzymać. Wspomniało się, iako woysko naszych ludzi, które pod Stolicą przy Szalbierzu było, za iego do Kaługi ucieczeniem, a odstąpieniem pana Sapiehy od Troycy do zamieszania przyszło i ku Osypowi i Wołoku ustąpiło. Za śmiercią Kniazia Rożyńskiego, tem większa stała się konfuzya, nawet w Chlipowie rozerwawszy się iedni (iako się wspomniało) do Szalbierza poszli, część ich mnieysza, ale co przebrańszych z P. Zborowskim Pułkownikiem swym na służbie Króla Jmości zostali, za przypowiedzieniem *in certis conditionibus* służby, i za darowaniem od Króla Jmści 10,000. A kiedy tamci ich towarzysze poszli ku Kałudze, oni iż też iuż Szuyskiego cudzoziemski żołnierz świeżo od Skopina zaciągniony przyszedł był do Rzowa, ztamtąd ich, także z Starzycy, Buczowa wypłoszył, kozacy umkneli się z Chlepina do Szuyska, między Wiazme a Carowo Zamoście; w Wiaźmie był P. Marcin Kazanowski pułkownik, przy sobie miał ludzi wolnych pod 800, pan Samuel

Dunikoski stał w Carowym Zamościu, maiąc też z sobą koło 700 ludzi. Iż tak porożnie stali a słychać było, że co daley tem też bardziey woyska moskiewskie się kupiły i mocniły, rzecz sama ukazywała, że trzeba było posłać kogo *cum autoritate*, żeby ich skupił, i w porządek wprawił. Na tem stanęło, że Król Jmość zlecił panu Woiewodzie Bracławskiemu Potockiemu, żeby wziąwszy z sobą część woyska szedł, i złączył się tam z temi ludźmi którzy na przedzie byli, dla uczynienia wstrętu woysku nieprzyiacielskiemu. Więc i to było w *konsyderacyi*, gdyby tam kto był *cum authoritate*, nadzieja była czyniona, że Bojarowie moskiewscy z onemi obiecanemi chęciami, mieli się ozywać. Podjął się P. Woiewoda Bracławski tego, gdy zaś, czyli dla niesposobnego zdrowia, które miał słabe, czyli też z inszey iakiey przyczyny, targował się z Królem Jmością o ludzie, których chciał z sobą wielki poczet wziąść i *de præmiis* sobie, i tem, którzy z nim mieli iść, więc z tey drogi iego nie było nic. Kiedy iuż Moskwa z cudzoziemskim żołnierzem, jęli dobrze nacierać z Wołoka, iako iest wspomnione, i z Osypowa naszych wyparli, rozgromili. Widząc Król Jmość rzecz pełną niebezpieczeństwa, bo gdyby się było na tych ludziach, którzy w Wiaźmie z Szuyskim i u Carowa byli, Moskwie powiodło (a za ich niesfornością i różnemi stanowiski było do tego podobieństwo) iużby było w Smoleńsku trudno się zostać, rozka-

zał tedy panu Hetmanowi, żeby część woyska z sobą wziąwszy, która część dobrze mnieysza była, niźli panu Woiewodzie Bracławskiemu, była pozwolona, szedł i kupił się z tamtemi ludźmi, i z niemi przeciwko woyskom nieprzyiacielskim służył. Acz się w tym poczuwał P. Hetman, że z małą garścią ludzi przychodziło mu iść na pewne odkryte niebezpieczeństwa, udał iednak puścić się na odwagę, niżeli u Smoleńska bawić, którego *expugnacyą* zawsze widział bydź trudną, gdyż gotowości i potęgi takiey nie było, za którą mogła bydź nadzieja wzięcia tego Zamku. Pan Woiewoda zaś Bracławski w polnych potrzebach miał doświadczenie, ale *expugnacyi* Zamków naymniey nie był wiadomy, lekce ważył ten Zamek, kurnikiem go zwał, i rad był że mu za odjazdem Hetmanowym prokuracya dostała się tego Zamku. Pan Hetman napisawszy do tych pułkowników, którzy na przedzie byli, żeby się do kupy ściągali, cztery tylko dni wziąwszy na zwiedzenie z derewni czeladzi różney, na pokowanie koni, na naprawę wozów, tego samego dnia, gdy na konia miał wsiadać, przybieżano od pana Starosty Wieliskiego daiąc znać, o obleżeniu Białcy i kilka Szkotów więźniów przywiedziono: Zarazem dołożywszy Król Jmość piechoty z działy i wozmi, którzy iuż byli wprost drogę ku Wiaźmie poszli, wróciwszy dla ratunku swoich, ku Białcy powrócił. Moskwa i cudzoziemcy widząc, że inaksza sprawa niżeli u Rzowa, u Osipowa, że się im dobrze pan Sta-

rosta Wieliski stawił, więc też osłyszawszy się o następowaniu woyska z panem Hetmanem ztrwożyli się zaraz, kilkanaście Anglików przedali się do Zamku, a insze woysko tak cudzoziemskie, iako i moskiewskie, nazad pośpiesznie poczeli się ustępować ku Rzowa, i za wodę się przeprawili. — Pan Hetman pod Białą poszedł 14 *Junij*, tam dwa dni odpocząwszy, szóstym dniem przyszedł do swych ludzi, którzy się iuż byli w Szuysku skupili, i nad rzeką, która tam iest, stanąwszy, obóz swóy w około kobylinem obstawili. Przyłączyło się do nichże za pana Hetmanowym pisaniem kozaków wolnych 2 pułki, ieden z Piskowskim sługą Xiażąt Zborowskich, a drugi z Iwoszyną niciakim. Było w tych obóch pułkach przez 3,000 ludzi takich i siakich. Że nasi temi kobylinami się obstawili przyczyna była bliski nieprzyiaciel, gdyż Kniaź Dymitr Szuyski, lub to oczekuiąc Pontusa, który na Moskwie się był zatrzymał, targuiąc się z Carem o pieniądze, bawił się ieszcze w Możaysku, ale podesłał był do Carowa Zamieścia, dwie mili od Szuyska, woysko z Kniaziem Jeleckim, z Hrechorym Wołkowem, którego woyska, iako potem sam Wołków, który wszystkim władnął, powiadał, było 10,000, myśmy go kładli na 8,000 iezdnych i pieszych. Był ten umysł Kniazia Dymitra, takrocznym fortelem Skopinowym nas wyciskać, przeto tak rozkazał Wołkowi, żeby Grodek u Carowa postawił, iakoż z wielką prędkością uczynił to Wołkow. U Szuyska tylko prze-

nocowawszy, nazajutrz ruszył się pan Hetman do Carowa, bo chcieli przyspieszyć, żeby się niedopuścić Wołkowi w tym Grodku ufortyfikować; obchodząc mosty, które tam bardzo długie, przyszło okolnie panu Hetmanowi chodzić. Więc że żołnierz pułku pana Zborowskiego, iako to przez długi czas nałożył się, w woysku swawolnym, był *insolens obsequii*, musiał się z niemi pan Hetman bawić, obsyłać i przecie z nim nie poszli. Pana Kazanowskiego, pana Dunikowskiego pułk z sobą wziąwszy i kozaki, podstąpił milę pod Carowo. Woysko postanowiwszy, chcąc mieć *rem exploratam*, żeby ślepo nie szedł, sam się chcąc przypatrzyć, iako się nieprzyiaciel położył, ku wieczorowi wziąwszy z sobą pod tysiąc człeka, podjechał ku Carowu. Carowo Zamieście był pan Car Borys nad rzeką, na którey zbudował Staw i groblą okrutnie szeroką (iako iego *magnifica* budownica) usypał, tak iż pod sto koni może na czoło iść po grobli, za którą groblą pod lasem na kilka jakoby stai z dobrego *falkonetu* donieść może; Wołków postawił był grodek od naszego obozu iadąc; przyszło się spuszczać ku Miasteczku, które było podpalone. Wołkow postrzegłszy nas na oney górze wywiódł do 3,000 ludzi jezdnych i pieszych na onę groblę, tamże na grobli jęli się ścierać z naszemi. Zdarzyło się naszym że zabito Moskwy do dziesiątka, poymano rotmistrza iednego, drugiego strzelca; w naszych nie było szkody żadney, dway lub trzy i to nieszko-

dliwie ranieni i niewiedzieliby o nas, cośmy za ludzie, by nie zdrayca Moskwian od nas się przedał do nich; od niego wziąwszy sprawę, że tu iest Hetman bali się podsiady, którey nie było i ganili to żołnierze baczni potem panu Hetmanowi, że się w takie niebezpieczeństwa udał. Atoli Wołkow bojąc się podsady, natrzeć nie śmiał i owszem ludziom wracać się kazał ku Grodkowi. Pan Hetman, iż też iuż oglądał był i przypatrzył się był wszystkiemu, o co szło, kazał trąbić na odwrot, tak godzina w noc wróciliśmy do obozu. Nazaiutrz 24 *Junij*, to iest w dzień świętego Jana ruszył pan Hetman woysko ku Carowu, obóz się ustanowił na oney górze, z którey do miasteczka widać było na onym pogorzelisku, na koniec grobli, kazał się stanowić piechocie, kozacy po drugą stronę miasteczka niżey nad tém błotem stanowili się, i ten był umysł pana Hetmana w dzień stać na tém stanowisku, a w nocy dopiero przez groblę przeyść i tam za Grodkiem na Możayskiey drodze woysko położyć, żeby sposób i nadzieję ratunku Wołkowi odjąć. — Lecz iako w inszych osobliwie w wojennych sprawach, nie zawdy tak bywa, iako kto sobie w głowie uknuie; toż się i wtenczas stało. Wołków trzymał swoich ludzi w Grodku może bydź ze sto koni, którzy ieździli też przy samym Grodku. Na grobli był most na upuście, który kazał zrzucić, a na grobli samey na boku w Rowkach, którędy woda była dżdżowa wypłukała i w huszczy, która była w niż gro-

ble i prawie iakoby ściana z groblą złączona, zasadził kilkaset strzelców, których widzieć od nas, póki się nie poczeli ruszać, nie można. To uczynił Wołków *consilio*, widząc natarczywość ludzi naszych, że się spodziewał, iż mieli na tę groblę, iako i wczora bezpiecznie wiechać, i od tych zasadzonych strzelców *ex insidiis* szkodę odnieść. Ale to nie poszło, bo choć ludzi widać nie było na grobli, mając iednak pan Hetman podeyrzaną huszcze, która była przy grobli, zakazał żeby nikt nie ieździł i nie chodził na groblę. Moskwa, którzy w onych rowkach na zboczy grobli *in insidiis* byli, widząc że nasi stanowią się, i na groblę nie idą, utęskniwszy się, ięli ieden do drugiego z rowków przebiegać. Nasi którzy tego pilnowali, postrzegli ich. Potym się zdało nietylko *contumeliosum*, ale żebyśmy w *kontempt* od nich nie przyszli, patrzeć tak blisko nasię, a nie śmieć się o nie kusić. Kazał pan Hetman sporządzić się piechocie, i kozaków spieszyło się kilkuset, żaszli iedni po drugiey stronie grobli, iakoby stawem, bo mieysce było przystępne. Staw był naderwany. Moskwa, która była po drugiey stronie grobli, niepostrzegli tego, że się nasi do nich wkradaią, i skoro się z niemi zrównali, iedni groblą odkrytą do nich wskoczyli, ci zaś z pod grobli na groblą wtargnęli, strzelać, bić. Moskwa zaraz z oney huszczy uciekać, nasi gonić. A iż tak rzesko piechota nadskoczyła przez rzekę, przez którą konnym nie było przebytu, bo most iako się

wspomniało, był od nieprzyiaciela przerzucony. Obawiaiąc się pan Hetman, aby piechota za oną swoią skorością do niebezpieczeństwa nie przyszła, kazał most co prędzey skłaść; jakoż stało się w lot i zaraz ieździe kazał dla ratunku piechoty przychodzić. Przeprawiło się niemieszkanie z tysiąc koni. Wołków, gdy obaczył swoię piechotę uciekaiącą od grobli, naszę prędko za niemi następuiącą, chcąc i swą ratować, i naszę, widząc ich *sine præsidio* iazdy, znieść, wypuścił z Grodka do 3,000 ludzi iezdnych i pieszych. Lecz i nasza jazda prędko się przeprawiła, zwiedli z niemi na onym polu, które było pod samym Grodkiem, bitwę; rozgromili nasi, że iedni do Grodka, drudzy po bok Grodka ieli uciekać, tak piechota nasza odratowana. W oney iednak potyczce nie było bez szkody, do kilka dwudziestu naszych zabitych i poranionych, a między inszemi pan Marcin Weyher Dworzanin Króla Jmości, młodzieniec grzeczny, głowę tamże położył. W Moskwie nierównie większa szkoda, i więźniów ich do kilkanastu poymanych. A iż tak z przypadku raczey, niżeli z umysłu, i ta potrzeba zwiedziona, i grobla, około którey przeyścia większey trudności pan Hetman spodziewał się, opanowana, kazał tem lepiey most naprawić, i część woyska tam zaraz na groblę przeciwko Grodkowi postawił, a nazajutrz ze wszystkiem woyskiem przeszedłszy przez groblą na wielkim szlaku do Możayska, którędy posiłków Wołków oczekiwał, położył się, bo i

pułk pana Zborowskiego posłyszawszy, że się pan Hetman z nieprzyiacielem ścira, (była tam siła ludzi dobrych Rycerzów, którzy żałowali, że przy tych potrzebach nie byli), tegoż dnia z panem Hetmanem się złączył.

Było niektórych zdaniem, żeby do Gródka szturmem ludzi przypuścić, ukazuiąc, że nieprzyiaciel strwożywszy się nie miał razu wytrwać, ale pan Hetman widząc rzecz niebezpieczną i pełną wielkiey trudności, gdyż nieprzyiaciel dobrze się był ufortyfikował, a Moskwa naród, są bardzo *pertinaces* do bronienia, wiedząc od więzniów, że żywności o mal to woysko ma, bo iedno temże ci żyli, co kto w saysarze, albo w sakwach z sobą przyniósł, obleżeniem chciał ich do poddania przycisnąć. Ażeby żywności dla koni ochronić, kazał Grodki małe *in locis opportunis* postawić, także drzewa w kopuiąc, a rowem owe Grodki okopane były wyżey człeka, osobliwie przeciwko temu mieyscu, gdzie wody dostawali. Osadził one Grodki część piechotą, część kozaki, więc w niedostatku piechoty i jazda widząc *istam rei necessitatem* pacholikami bronili im wyścia. Bo kusili sie na każdy dzień po kilkanaście razy, czyniąc wycieczki, ale im to nie szło, bo nasi z onych grodków odstrzeliwali im, osobliwie u wody jako potem sam Wołków powiadał, do pięciuset człeka im pobito, i w naszych iednak, zwłaszcza piechocie, nie było w tych częstych utarczkach bez szkody. Będąc Wołków tem sposobem ściśniony, posyłał,

a posyłał. Nocą wykradali się w lasy Posłańcy do Kniazia Dymitra Szuyskiego, który pod Możayskiem był, ztamtąd mil 12, daiąc znać o swym niebezpieczeństwie, i ieżliby prędko nie był ratowan, że dla niedostatku żywności woysko zatrzymać nie może, bo i tak iuż niektórzy poczynali rokować z Moskwą, która była po P. Hetmanie; zaczym Kniaź Dymitr Szuyski, zebrawszy się z woyskiem tak swym iako i cudzoziemskim (gdyż Pontus z Moskwy iuż był za niemi przyszedł) ruszył się ku Carowu Zamieściu pełen dobrey nadzieji, że wielkości i potędze iego woyska, którey bardzo ufał, nasze o którego małości wiedział, wytrzymać nie mogło: poszedł nie tym wielkim szlakiem (widząc rzecz niebezpieczną i pełną wielkiey trudności, gdyż nieprzyiaciel dobrze się był ufortyfikował); ale trochę okolno ku Kluszynu, bo z tamtey strony snadniey mu było z Wołkowem znosić się. Więc Edward Hornostein z woyskiem cudzoziemskim, z którym był świeżo przyszedł od Rzowa, do Pohoryli na tamten mu szlak przychodził. Była sława w woysku naszem, o wielkości i potędze woyska nieprzyiacielskiego i obawiali się niektórzy tego, żeby nas wielkością swą nie ścisnął, były i po woysku rozmaite mowy przeciwko P. Hetmanowi, że mu świat zmierzł i woysko chce z sobą zgubić. Pan Hetman zaś w tak cięzkich rzeczach widząc, że na tym wszystko należało Królowi Jmości i Rzeczypospolitey, iaką fortunę z Kniaziem Dymitrem Szuyskim Pan

Bóg by zdarzył, rezelwował się zkusić z nim szczęścia, bo *recessus* nietylko nie sławny, ale i bezpiecznie nie mógłby bydź; ustawicznie zwiadał się przez posyłki o ruszaniu się Kniazia Szuyskiego od Możayska. Pan Nowodworski rotmistrz, który był posłem pod nieprzyiaciela, dla wiadomości, dostawszy kilka synów Bojarskich, co w stronie od woyska dla żywności chodzili, wrócił się rano 3 *Julij* z onemi więźniami, którzy dali dostateczną sprawę, że nocy pszeszłey miał Kniaź Dymitr u Kluszyna nocować. W tem też i Francuzów i Szkotów 5 przybłąkało się do woyska; byli ci od tych ludzi, nad któremi był Edward Horn, ci także dali sprawę, że się iuż woyska skupiły. A iż iako się wyżey wspomniało i przedtem ieszcze w Białey kilkanaście, a potem kilkadziesiąt tych cudzoziemców przedało się było do nas, i czynili nadzieję, gdyby do nich pan Hetman napisał, że miało się więcey przedać, niechcąc pan Hetman okazyi zaniedbać, ażeby ich mógł zamieszać jakokolwiek, albo rozerwać, udarowawszy iednego Francuza, który się tego podeymował, napisał do nich list łacińskim językiem, który iż krótki, zdało mi się go od słowa do słowa wypisać. *Inter nationes nostras nulla unquam intersessit hostilitas; Reges nostri semper fuerunt atq etiam nunc sunt invicem amici. Cum nulla sitis injuria a nobis læsi, iniquum est, quod hæreditarios hostes nostros Moscos contra nos juvetis. Quantum ad nos attinet, in utramque*

partem parati sumus; hostes an amicos nos malitis? vos ipsi considerate. Valete. —

Odprowadzony był on Francuz pod woysko Hornowe, nim się był ieszcze Horn z Kniaziem Dymitrem złączył, ale mu się niepowiodło nieborakowi, bo Horn dowiedziawszy się o nim, kazał go obwiesić. To się iednak tém sprawiło, że tam były *semina alienacyi* żołnierzów, przeciwko wodzowi. Gdy tak iuż, iako się wspomniało, wziął pan Hetman sprawę i od języków, i od Francuzów o zbliżeniu się woyska nieprzyiacielskiego, zwołał wszystkie rycerstwo do rady, tamże przełożywszy o wiadomościach, iakie były, że iuż woysko w 4 milach nieprzyiacielskie u Kluszyna, proponował, coby było lepszego, ieżeli zostawiwszy przy obleżeniu Grodka część woyska, przebrawszy się, potkać nieprzyiaciela w drodze, czyli go na mieyscu czekać? Były różne *sentencye*, iako to bywa, bo iedni patrząc na małość woyska naszego, żeby ci w Grodku poczuwszy o tem, na obóz, rozumiejąc, że w nim słabe *præsidium*, nie uderzyli. Było ich iednakli nie mało, którzy rozumieli: obóz osadziwszy, iako bydź może, potkać w drodze nieprzyiaciela, a gdyż przypuściwszy go blisko, może bitwy niezwodząc, Grodkami nas, iako czynili u Alexandrowy Słobody, u Troyce, u Dymitrowa, ściskając, żywności bronić, tak broni niedobywaiąc, łatwoby nas zwalczyli. Pan Hetman *niekonkluduiąc*, ani na tę, ani na owę stronę, wziął sobie na dalszy rozmysł; rozkazał iednak,

że gdyby było rozkazano do ruszenia się, żeby gotowi byli. Bo acz miał iuż u siebie za rzecz zawartą, potkać w drodze nieprzyiaciela, zwłoczył iednak, póki stawało czasu odkryć się z tym, a to żeby i do woyska Kniazia Szuyskiego i do Wołkowa zdrayca iaki (a Moskwy, którey było w obozie nie mało, naybardziey się strzegł) nieostrzegli i nie dali znać. A godzina przed ruszeniem, nie trąbiąc, ani bijąc w bębny, obesłał, aby się ruszyło woysko porządkiem takim, iaki do Pułkowników na piśmie był rozesłany, gdyż z uderzenia bębnów łacnoby się był Wołków o ruszeniu dorozumiał. Z tych wszystkich którzy byli *in conspectu* Grodka, nikt się nie ruszył, strzegąc się wszelakiego podobieństwa dać nieprzyiacielowi. Panu Jakubowi Bobowskiemu rotmistrzowi, zostawiwszy przy nim siedemset jazdy, piechoty Króla Jmości, co iey było, kozaków dwa pułki, obóz i oblężenia Grodka poruczył, a sam dwie godziny przed zachodem słońca *silenti motu* z woyskiem, iako do boju się ruszył. Nocy o tém czasie bardzo małe bywają, szliśmy na całą noc o 4 mile one latem, droga nie dobra; przyszliśmy iednak nad woysko nieprzyiacielskie ieszcze nie poczynało świtać. Nieprzyiaciel z małości woyska naszego lekce nas ważył, i nie mniey się nie spodziewał, iak tego, iżbyśmy tyle mieli śmiałości o tak wielką potęgę się kusić, owszem byli tey nadzieji, żeśmy mieli uciekać nie czekaiąc u Carowa. Z wieczora Pontus będąc na czci u Kniazia

Dymitra Szuyskiego, biorąc pieniądze, bo tego dnia dano im półczwartastakroć tysięcy złotych, przechwalał się wspominaiąc: gdym był na Wolmierzu z Karolusem wzięty, dał im był Hetman szubę rysią, mam ja też teraz dla niego sobolą, co ią mu oddaruię; tusząc sobie pana Hetmana poymać. Zatem też, iż nas sobie lekce ważyli, niestrzegli się nas, spiących zastaliśmy. Gdyby było wszystko woysko nadciągnęło, zbudzilibyśmy ich nieubranych, ale nie mogło się rychło z onego lasu wybrać. Dwa Falkonety wziął był z sobą pan Hetman, te zawaliły drogę, że się woysko przed niemi nie mogło dobyć. Była i druga przeszkoda, żeśmy zaraz na nich nieuderzyli, przez pole wszystko, którędy było iść ku obozowi nieprzyiacielskiemu, płoty były poprzek pogrodzone, i między temi płoty, były dwie wioski. Przyszło tedy oczekiwać nastąpienia woyska, one płoty łamać, i one wioski, iż były w porządku palić, obawiaiąc się żeby nieprzyiaciel rusnicznemi ludźmi, których tak wiele miał, nie osadził i nas z zapłotków nie psował, kazał je pan Hetman zapalić, i dopiero się nieprzyiaciel ocknął, aż i Moskwa i cudzoziemski żołnierz nie widząc przyczyny, dla czego się tak odwlekło, przyczytaiąc to wielkości zmysłu pana Hetmana, że mogąc ich bić spiących nie chciał, i znak im czasu dał do zgotowania się. Ażeby nie przyczyny wyżey wspomnione, podobnoby ich ta odwłoka niepotkała. Tym czasem zaczym insze woysko nadeszło, pułk

pana Zborowskiego, który szedł przodem, stanął w sprawie na prawym skrzydle. Nastąpił potém pułk pana Strusia Starosty Chmielnickiego, który stanął na lewem skrzydle. Pułk P. Kazanowskiego i pana Ludwika Weierow, nad którym był pan Samuel Dunikowski, stanął w pobocznych i posiłecznych hufcach prawego skrzydła. Pułk pana Hetmana, nad którym był Xiąże Janusz Korecki, na lewey stronie, także w pobocznych i posiłecznych hufcach stanął. W siekanych hufcach *propter omnes casus* szły niektóre roty, iakoby w porządku i tam i sam pan Hetman pilnował; było też kozactwa *levis armaturæ* ze 400, pochrebiszczami je zwaną, iż z Pochrebiszcz maiętności Xiążąt Zborowskich było ich w tey kupie naywięcey. Był starszym nad niemi pan Piaskowski. Tym pan Hetman kazał stanąć przy chróście, iakoby na boku lewego skrzydła. Falkonety one dwa i z chorągwią pieszą pana Hetmana, ieszcze były nie przybyły. Gdy iuż tak woysko stanęło, w sprawie obieżdzaiąc pan Hetman od hufca do hufca, *animował* swoich, ukazując iako *necessitas in loco*, *spes in virtute*, *salus in victoria*, kazał uderzyć w bębny i w trąby do potkania. Nieprzyiaciel też iuż był stanął w sprawie, woysko cudzoziemców Szwedów, iako się liczyli i brali pieniądze na 10,000 jezdnych i pieszych, ale w podobieństwie nad 8,000 coś ich mogło bydź, wzięli prawą rękę, a moskiewskie woysko lewą, którego iako sam powiadał Kniaź Dymitr Szuyski, by-

ło więcey niżeli 40,000 jezdnych i pieszych. Płot był między nami długi, iako się wspomniało, dziury iednak były w onym płocie, tak iż nam, gdyśmy do nich do potkania szli, przyszło onemi dziurami wypadać; na wielkiey nam przyszkodzie był płot, bo i Pontus przy onym płocie postawił piechotę, która naszych onemi dziurami wypadaiących, i odwracających bardzo psowała; trwała długo bitwa, bo i nasi się, i oni zwłaszcza cudzoziemcy poprawowali, naszym którzy na moskiewskie hufcy przyszli, łacnieysza była sprawa, bo Moskwa niestrzymała razu: ięli uciekać, nasi gonić; w tém też one Falkonety z trochą piechoty przyszli, i bardzo potrzebnie dogodzili, bo do onych Niemców pieszych, którzy przy płocie stali, wygodzili Puskarze z działek, i piechota, choć ich trocha, ale ochrostani i w wielu potrzebach bywali, skoczyli do nich, i wpadli zaraz między Niemcy, kilku z dział zranili, postrzelali; wystrzelili i Niemcy do nich i zabili pana Hetmanowych dwóch, trzechli. Ale widząc, że ochotnie do nich idą, ięli Niemcy od płotu uciekać do lasu, który tam był nie daleko. Francuzowie, Anglikowie jezdni przecię z naszemi rotami w polu co raz iedni drugich posilaiąc czynili, aż kiedy iuż nie stało onych Niemców pieszych, którzy przy płocie nam byli na przeszkodzie, skupiwszy się kilka rot naszych, uderzyli w onę jazdę cudzoziemską kopiymi, kto ieszcze miał, pałaszami, koncerzami. Oni też *destituti præsidio* ludzi moskiewskich i oney piecho-

ły, nie mogli się oprzeć, jęli w swóy obóz uciekać. Zostało było ieszcze do trzech tysięcy, albo i lepiey tych cudzoziemców, stali w kraju przy lesie. Pan Hetman iął rozmyślać, iakoby ich z tego fortelu ruszyć. Lecz oni nie maiąc iuż starszych, widząc też, że Moskwa pouciekała, co trochę ieszcze w wiosce, która była przy obozie Kniazia Dymitrowym, obostrzona bawiła się, gdzie i sam Kniaź Dymitr tamże był. Chcąc tedy owi cudzoziemcy o zdrowiu swym radzić, wysłali do pana Hetmana prosząc rokowania. Pan Hetman też widząc rzeczy pełne trudności, że ich było nie łacno od onego chrostu odrazić, pozwolił; stanęło na tém, że się dali dobrowolnie, wielka część obiecali się *addicere stipendiis* Króla Jmości, a wszyscy przysięgli i daniem ręki od przednieyszych Kapitanów, a potem i pismem utwierdzili, że nigdy w Moskwie przeciwko Królowi Jmości służyć nie maią. Pan Hetman im też obiecał przy zdrowiu i maiętnościach ich zachować, i którzyby służyć nie chcieli, wolne przeyście do Oyczyzny u Króla Jmości otrzymać. *Interim*, gdy się te traktaty dzieją, Kniaź Andrzey Galiczyn i Kniaź Daniło Mezecki, którzy byli z bitwy w lasy pouciekali okolno, że nasi ich zayść nie mogli, w kilkuset koni przybiegli znowu do oney wioski obostrzoney, w którey iako się wspomniało, został się ieszcze był sam Kniaź Dymitr, Pontus i Horn; z niemi się też wrócili cudzoziemcy, snadź radby był Pontus, one umowę rozerwał, ale żołnierze dzierżyli się iey mo-

cno. Kniaź Dymitr i Kniaź Galiczyn, (bo to było *in conspectu* że się cudzoziemcy z P. Hetmanem zsyłaią), ięli tyłem oney wioski przeyść swóy obóz, który za wsią był, gwałtownie ku lasowi uciekać, co naykosztownieysze rzeczy, kubki, czary srebrne, szaty, sobole, rozłożywszy na widoku w obozie swym. Rzucili się nasi w pogoń, ale mało ich goniło, padli w obozie na łupie onym, bo też to Moskwa na to uczyniła, żeby naszych od gonienia zabawili. Gdyśmy do nieprzyiaciela szli, tylko działka, a samego pana Hetmana kareta była; nazad się wracaiąc było wozów, kolas ledwie nie więcey, niżeli nas, bo zaprzegnione stały moskiewskie kolasy, które nasi naładowawszy łupami, wzięli i w onym tym lesie nawiezło ich gwałt, że jezdzie mijać ich trudnością przychodziło, gdyż pan Hetman obawiaiąc się, żeby co niebezpiecznego na obóz od Wołkowa w niebytności iego nie padło, kwapił się, i tegoż dnia zaraz do obozu się wrócił. Kniaź Dymitr, choć nie wiele za nim goniło, uciekał potężnie, na błocie konia, na którym siedział i obuwia zbył, boso na lichiey chłopskiey szkapinie pod Możaysk do Manastyru iechał. Możaysczanom, którzy do niego byli przyszli, rozkazał żeby łaski i miłosierdzia u zwycięzcy prosili, gdyż obronić się sposobu nie mieli. Jakoż tedy Możaysczanie wyprawili do pana Hetmana imieniem swym, i kilku inszych Zamków: Borysowa, Werei, Rozy imieniem, poddaństwo ofiaruiąc. Bitwa ta trafiła się na dzień 4 Lipca,

zginęło cudzoziemców do 12,000 człeka, Moskwy nawięcey w pogoni po różnych mieyscach; i w naszych też nie było bez szkody, zabit rotmistrz pan Lanckoroński, Towarzyszów samych lepiey iak przez sto, oprócz Pacholików, koni pocztowych, oprócz tych co się wyleczyło, więcey niż 400 zabitych. Wołkjów o odeyściu i wróceniu się pana Hetmanowym zgoła nie wiedział, aż w nocy piechota ze szańców poczęli wołać, powiadaiąc im *de eventu* bitwy. Nie dawali temu wiary. Nazajutrz rano pan Hetman Chorągwie i więźnie kazał im okazać; skazał do Wołkjowa: jeżeli nie wierzycie, żeby posłał na mieysce gdzie bitwa była, iakoż posyłał tam Wołkjów; w tym też przyszli nazajutrz cudzoziemscy żołnierze, którzy byli przy Chorągwiach zostali, bo wiele ich w lasy poucickało, nie wiedząc co się z ich towarzystwem dzieie, tułali się po różnych mieyscach; nie rychło potem po kilkunastu, po kilkadziesiąt zchodzili się do swoich. Pontus też z Hornem będąc *conscii* zdrady, którą we Szwecyi uczynili przeciwko Królowi Jmości, boiąc się za to karania, stu i kilkadziesiąt człeka z sobą namówiwszy, ku Nowogrodku wielkiemu uszli, iednakże obnażeni ze wszystkiego od swoich żołnierzów, którzy po odiechaniu pana Hetmanowym, zadaiąc, że ich *stipendia interceperunt*, rzucili się, nie mało ich pozabijali, odarli ze wszystkiego. Wołkjów gdy iuż cudzoziemskie żołnierze uyrzał, z któremi się dobrze znał, bo z niemi iako się

spomniało, Osypowa i inszych Zamków pod naszemi dobywał, prosił rokowania. Pan Hetman widząc rzecz niebezpieczną dobywać go, bo iakośmy potem oglądali municye, któremi się byli okopali, obwarowani byli bardzo dobrze, tak iż gdyby było (iako niektórzy powiadali) przyszło do dobywania, nie bylibyśmy bez znacznego szwanku. Zaś głodem ich wymorzyć, iako naród moskiewski (w czym żaden z niemi nie porówna) lada czym żyw, poszłoby było w długą. Pana Hetmana zaś myśl do tego wiodła, dla dwóch ważnych (które się niżey powiedzą) przyczyn, żeby nie bawiąc się ku Stolicy nastąpił. Przypadł rad na to, żeby z Wołkjowem kontraktować, zwłaszcza że dobry się podawał sposób tym traktatom, gdyż Moskwa na tém samym przestawała, co iuż było Sołtykowi, i innym pod Smoleńskiem od Króla Jmości pozwolono. Temiż tedy kondycyami zawarł z niemi P. Hetman, a oni poddaństwo i wiarę Królewiczowi Władysławowi przysięgli. Jakoż zaraz przyłączyli się do woyska naszego, i dosyć wiernie (choć to ieszcze Szuyski *rebus potiebatur*) życzliwie się zachowywali, wiadomości częste a gęste z Stolicy, rozumiewaiąc się ze swoiemi, panu Hetmanowi przynosili, listy które pan Hetman posyłał do Stolicy, do niektórych osób i *universały*, aby zgubić Szuyskiego służące, przenosili. I do tego też woyska siła było poranionych, zostawić ich mieysca nie było potemu, przyszło ich siła na wozach wieść, bo na

koniach nie mogli, marło ich siła, co acz żałośno było panu Hetmanowi, patrząc iednak, na to iż za zabawą zwycięztwo w pożytekby nie poszło, chciał w świeżym razie, w świeżym strachu na Szuyskiego nastąpić, i nie dać mu się *rekolligować*. Gdyby się mu dało było wytchnąć i pieniądzy ze skarbu dostać, miałby, czymby był mógł woynę i swoie rzeczy wskrzesić. Ta była iedna przyczyna, dla którey się pan Hetman kwapił. Druga była, że *Impostor*, który się Dymitrem zwał, chciał też teyże pogody naszego zwycięztwa przeciwko Szuyskiemu zażyć. Przyszedł z Kaługi, zkupił się z naszemi bracią, nad któremi był pan Sapieha starszym, nad rzeką Techrą w siedem mil od nas, a dawszy im po półpięta złotego na konia, ruszył się nad Medymią ku Borowsku (Zamek to, ale natenczas nie był osadzony) do Manastyru Pachnuczego, który małym murkiem obwiedziony, tam chłopstwa okolicznego mnóstwo się było zgromadziło, tak iż w Manaster wcisnąć się nie mogli, w około Manastyru za kobyleniem stało ich siła. Nasi którzy byli z *Impostorem*, widząc to, przypuścili do nich, chłopstwo ięli uciekać w Manastyr wielkim nawałem, tak iż bramy nie można było zamknąć; na nich nasi wpadli w Manastyr, Kniazia Wołkowa, który tam był od Szuyskiego Woiewodą, zabili, w Cerkwi splądrowali. Ztamtąd poszedł *Impostor* ku Sierpiechowi: Zamek to iest nad rzeką, około osadzony był od Szuyskiego, ale *Impostor* zbła-

znił *præsidiarios*, udaiąc że pan Hetman iemu gwoli woynę prowadzi, i tak siłom swoim nieufaiąc, a boiąc się co się stało u Pachnuczego Manasteru, poddali Szalbierzowi. Od Sierpuchowa poszedł Szalbierz ku Moskwie. Tamże napadło nań ze 300 Tatar niespodzianie, na sam obóz uderzyli i nakarmili ich strachem; ale skoro nasi przystąpili do koni, Tatarowie wpław przez rzekę Okę do Kosza swego. Bo Szuyski z żadney miary, co ieno mógł, sobie *non deerat*. Przyzwał był i Tatar dawszy im dobre upominki, dwa było dobrych Murzów tatarskich; Baterby i Kantymir Muzay; mieli z sobą do 15,000 Tatar, a prawie pod czas zwiedzioney u Kluszczyna bitwy, dowiedziawszy się od ięzyków o przegraney, niechcieli iść na tę stronę rzeki Oki z Koszem, choć ich Szuyski bardzo o to naglił, aby tylko byli ze 4,000, iako się wspomniało, przeprawili. A dowiedziawszy się od ięzyków, których pod woyskiem *Impostorowym* dostali, że i P. Hetman przebrawszy co sposobnieyszych, miał się ku nim ruszyć, będąc też iuż ociężały ze zdobyczą, iak nay-pilniey mogli, uchodzili nazad tymże szlakiem, którym byli przyszli. *Impostor* ztamtąd prosto się puścił ku Stolicy, spodziewaiąc się w tym znacznie rzeczom swym dogodzić. Pan Hetman, iako się wspomniało, nie spał w sprawach Króla Jmości i Rzeczypospolitey należących; skoro z ludźmi moskiewskiemi *kompozycyą* uczynił, wyprawiwszy z posły swemi do Króla Jmości pod

Smoleńsk Kniazia Jeleckiego Woiewodę, który zacnością familii przechodził Wołkowa, ale tego Wołkow dzielnością i doświadczeniem w rządach nierównie przechodził, dla tego pan Hetman zostawił go przy sobie, i wierności i życzliwości dosyć uznał. Cudzoziemskie żołnierze przebrakowawszy, zostawiwszy ich przy sobie pod 3,000, inszych którzy niechcieli służyć odprawił, i odpuścił pod Smoleńsk, dawszy im przysławy i listy przyczynne do Króla Jmości, żeby swobodnie z Rzeczypospolitey wypuszczeni byli. A sam spieszył się ku Stolicy, Na każdy dzień wiadomości przychodziły z Moskwy, o wielkiey mieszaninie, na którą się tam zaniosło. Aż też przybieżano daiąc znać, że Szuyski z państwa zsadzon i do swego Bojarskiego domu, a potém do Manastyru Czadowego w Czernce postrzyżon. Co iż rzadka rzecz Monarchę takiego *absolute* panuiącego z państwa zsadzić, krótko się przypomni, iako do tego przyszło. Przysyłał pan Hetman siła listów tajemnie do Moskwy, i *universały* do ochydzenia Szuyskiego, ukazuiąc iako w państwie moskiewskim za panowania iego, wszystko się źle dzieje, iako przezeń i dla niego krew Chrześciańska ustawicznie się rozlewa, to miotano po ulicach te *universały;* przez listy zaś prywatne czynił do niektórych obietnic nadzieje. Zaczym daley, daley poruszały się zwłaszcza w onym świeżym strachu *animusze* ludzkie, obawiając się znowu oblężenia, które im było za Szalbierza dokuczyło, gdy zaś

iuż i sam Szuyski to poczuwał, co pierwey nie chciał gońca Króla Jmości do siebie przypuścić, iął o tém myśleć, iakoby swego do pana Hetmana wyprawił, i przywoławszy do siebie Słońskiego iednego z naszych (sługa to był P. Woiewody Sandomierskiego, który tam był w więzieniu) iął go pytać, ieżeliby się podiął do pana Hetmana poselstwa, czy lepiey ieszcze poczekać, ażeby pan Hetman pierwey do niego posłał, i tak to posyłanie przewłoczył. A w tém, dnia 27 Lipca przyszli do niego tumułtem wielkim Dworzanie, których tam było do kilka tysięcy; wystąpił niejaki naypierwey Zachary Lepunow, ten począł surowie do niego mówić: długoż dla ciebie będzie się lała Chrześciańska krew? ziemia opustoszała, nic dobrego w Carstwie za twoiego Hospodarstwa nie dzieje się, polituy nad upadkiem naszym, połóż *posoch*, to iest *sceptrum*, niech z inszey miary o sobie radzim! Ciężkie były te słowa Szuyskiemu, począł mu łaiać sromotnie: odrodku! tyś mi to śmiał mówić? Bojary (to iest Senatorowie) nie mówią mi tego; i porwał się do noża, który wielki Moskwa zwykła nosić, na Lepunowa. Lepunow chłop był urodziwy i serca mu dostawało, zawołał nań głosem: nieporyway się na mnie! iak cię wezmę w ręce, to cię zgniotę; a w tém ozwali się drudzy Dworzanie przy Lepunowie, osobliwie niejaki Chomutow i Iwan Mikitycz Sołtykow, uczynili wrzask, *akklamacye* i gwałt zawoławszy, pódźmy, pódźmy! wyszli

z Izby prosto na lubne mieysca. Jest to lubne mieysce w placu w Kitaygrodzie, między Kramnicami od Borysa tamże w Kitaygrodzie bardzo grzecznie wybudowanemi, między mury Kitaygroda, nie bardzo wielki iest plac, w porządku go obmurowano, iakoby z dziesięć łokci. Ztamtąd zwykł był Hospodar, kiedy czego potrzeba, mówić do pospolitego człowieka. Tam natenczas Dworzanie ci przyszedłszy, posłali po Patryarchę i po Bojary dumne. A iż tak wielki ludzi był *konkurs*, że się w onym placu zmieścić nie mogli, ciż *antesignani:* Lepunow, Chomutow, Sołtykow zawołali, żeby iść w pole przed miasto; i wyszedłszy przed bramę, tam *abrogowali Imperium* Szuyskiemu. Posłali do niego, żeby do swego dziedzicznego Dworu ustąpił, iakoż uczynił tak; zaraz do niego straż przystawili, i do braci iego Kniazia Dymitra i Kniazia Iwana, skrzynie, komory ich pieczętowali. Jako była sława, że się to działo wprawdzie za podszczuwaniem od Galiczynów, bo ci *antesignani* Galiczynów byli *clientes*, gdyż było *non obscure*, że ieden starszy z Galiczynów Kniaź Wasyl, gdy Szuyski zepchnion, za rodowitością, za zacnością, wziętością swą i dowcipem, który miał, nie źle sobie tuszył o Hospodarstwie, acz Kniazia Mścisławskiego bał się, który mu nie był chętnym; wstrętem mu był wielkim Kniaź Mścisławski nayprzednieyszy tych czasów człowiek w Moskwie, i dobry, cnotliwy człowiek, wielkiey *moderacyi*, choćby mu przed inszemi za

iego zacnością, do tego otwartsza była droga, nigdy nie był *ambitiosus*, i owszem *publice* się *deklarował*, że iako sam bydź nie chce Hospodarem, tak i żadnego z swoich braci (a Galiczyn się w tém rozumiał) nie chce Hospodarem; raczey żeby zkądkolwiek z Cesarskiego pokolenia (rozumiał pod tém Królewicza Władysława, któremu był bardzo przychilny) obrać sobie Pana na Cesarstwo. Gdy iuż tak Szuyski do Dworu swego ziechał, choć to będąc pod strażą, rozumiał się iednak z ludźmi, których sobie i domowi swemu chętnych miał. Strzelce chciał pieniędzmi przekupować, co siła tam zależy na strzelcach, bo ich było do 8,000 *in summa*; macał sposobów, ażeby się był mógł przeciwko *fakcyi* przeciwney pokrzepić. Skoro to Bojarów doszło, onegoż Zacharya Lepunowa przysłali do niego. Miał z sobą Czerńca z Cudnowa Manastyra, i sanie pokryte (bo po mieście Białogłowy zwłaszcza zacne i w lecie na saniach); gdy on Czerniec Szuyskiego pytał, ieżeli chce bydź Czerncem? on się opowiadał, że nie miał tey woli. Choć mu to nie szło, bo Lepunow z kilką inszych, mocno go w ręku trzymali, a onemu Czerńcowi strzydź kazali i włożywszy go na sanie do Manastyru odwieźli, i tam przecie pod strażą go mieli. — Pan Hetman wziąwszy wiadomość o złożeniu Szuykiego z Cesarstwa, a widząc, że *Impostor* na okazyą z tey miary czychaiąc, prędko się ku Moskwie spieszył; napisał list do dumnych Bojar, pochwalaiąc, że

Szuyskiego z państwa złożyli, daiąc im znać, że Szalbierz ku Stolicy następuie, że maiąc o tém od Króla Jmości rozkazanie, chce im bydź przeciwko Szalbierzowi ratunkiem, i od wszystkiego niebezpieczeństwa obroną. To częstokroć *intymuiąc*, że Król Jmość samym chrześciańskim politowaniem ponużony przyszedł, słysząc iakie się w tey ziemi dzieią zamieszania, chcąc rozlania krwi uśmierzyć i uiąć, a państwo to uspokoić i uciszyć. Ośm mil było tylko od Stolicy, kiedy mu przyniesiono na list *respons*, który to w sobie zamykał; Że ratunku niepotrzebuią, żeby się pan Hetman pod Stolicę nie przybliżał; lecz na to niedbaiąc, szedł pan Hetman w drogę swą.

3*tio Augusti* pod Moskwą stanął, gdzie też iuż był Szalbierz z swemi przyszedł, i w ten dzień, którego pan Hetman przyszedł od Kołoskiey i Sierpuchowskiey drogi pod miasto nastąpiwszy, Słobody i Wsi, które były pobliż miasta, zapalił. Moskwa też przeciw niemu wyszła z miasta, i zwodzili z sobą, acz niewstępnym bojem, ale przecież naieżdżania, i harce, że przecie leciało ich z koni nie mało. Bojarowie dumni widząc, że z tey strony od Sierpuchowskiey drogi, Szalbierz naciera, a z drugiey strony od Możayska z panem Hetmanem woysko następuie, posłali dwóch synów Bojarskich do pana Hetmana, ieżeli iako przyiaciel, albo nieprzyiaciel następuie? Pan Hetman dopowiedział według tego, iako w liście napisał, że nie myśli nieprzyiacielsko poczy-

nać, i owszem ieżeli skłonią do tego umysły, iako niektórzy dawali znać, że Królewicza Władysława za Pana sobie wezmą, zechce im bydź ratunkiem przeciwko Szalbierzowi. Uczęstowawszy, udarowawszy syny Bojarskie odpuścił. Tegoż dnia z woyska Szalbierzowego przyiechali posłowie od pana Sapiehy, i inszych naszych do pana Hetmana, Janikowski z kilką Towarzystwa powiedzieli, że są posłani od Towarzystwa, do Króla Jmości, prosili żeby mieli wolny przejazd, a *capita* legacyi swey ukazali panu Hetmanowi. Było tam, że Cara Dymitra (iako go oni zwali) pana swego do tego przywiedli, że chce czołem uderzyć Królowi Jmości, summę pewną pieniędzy na każdą ratę dawać, i Siewierskiey ziemi odstąpić, byle iedno Król dopomógł mu, żeby mógł usieść na Hospodarstwie. Powiedzieli też, że chce posłać poselstwo z upominkami do pana Hetmana, życząc sobie iego miłości i przyiaźni. Pan Hetman acz widział, że to poselstwo do Króla Jmści nie miało w sobie nic statecznego, ani pewnego, iednak z uważnych *konsyderacyi* pozwolił im wolnego przejazdu, i przystawy do odprowadzenia posłów dał, a upominków od pana ich deklarował się nie przyimować, gdyż było czasu dosyć, ieżeli chciał ich pan, mógł się dawniey z Królem Jmością znieść. Zaczym mogłaby była nauka dana bydź od Króla Jmości panu Hetmanowi, teraz iż nauki żadney nie ma, nie chce też i nie może się w żadną sprawę wdawać z ich panem.

Zroczyli sobie potém Bojarowie dumni z panem Hetmanem dzień do rokowania; rozbito namiot moskiewski przeciwko Dziewiczemu Manastyru, dawszy z obu stron zakłady, zjechali się w równéy liczbie, pierwey na koniach pokłonili się sobie, potém zsiadłszy z koni przywitali się z panem Hetmanem, byli niektórzy Pułkownicy, Rotmistrze. Z Stolicy przyiechał sam Kniaź Fedor Mścisławski, Kniaź Wasyl Galiczyn, Fedor Szeremetow, Kniaź Daniło Mezecki i dway Diaków dumnych, iako to u nas pieczętarzów: Wasyl Telepniow i Pomiło Ługowski. Mieli ci wszyscy *potestatem statuendi* zlewną od wszystkich czynów, stanów po naszemu. Zasiadłszy w onym namiocie deklarowali się imieniem wszystkiego Carstwa, że życzą sobie panowania Królewicza Władysława. Ale niektóre *stacye* po naszemu artykuły, chcą żeby pan Hetman przysięgą warował, że będą od Królewicza Władysława trzymane. Był wielki zwitek (bo oni tak w trąbkę zawijaią) czytał to Wasyl Telepniow.

Pan Hetman, acz iako wiém posyłał do Króla Jmości, zaraz po potrzebie Kluszyńskiey, spodziewaiąc się że do traktatów miało przyiść, prosząc żeby z Senatu i innych, którzyby byli do tego, Król Jmość posłał, gdy żadney nauki *ad eventum istum* nie miał. Jednakże, czyli dla niesposobności zdrowia Króla Jmości, któren pod tym czasem był złożon, czyli też z inney przyczyny? nieprzysłano P. Hetmanowi żadney informacyi. A iż rzeczy

były nagłe, które odkładu nie cierpiały, gdyż Moskwie nieprzychodziło inaczey ieno nieomieszkanie o sobie radzić. Szalbierz, który tuż był, swoie *Instrumenta* miał, u wielkiey części pospólstwa moskiewskiego wielki fawor, starał się o sobie. Zaś Patryarcha *solicytował*, żeby (a podawał ze dwóch iednego) obrali, albo Kniazia Wasyla Galiczyna, albo Mykitycza Romanowa syna Metropolity Rostowskiego; chłopiec to był w piętnastym może roku. Ta była tego *rekommendacya*, że Metropolit Rostowski, iego Oyciec, brat był wujeczny rodzony Cara Fedora, gdyż Cara Fedora, Car Iwan Tyran spłodził był z siostry rodzoney Mikity Romanowicza, a Mykity Romanowicza syn ten Metropolit Rostowski. Wiecey iednak za Patryarszynem zdaniem *studia populi*, a duchowieństwo wszystko na Galiczyna *inclinabat*. Obawiaiąc się P. Hetman, żeby na którąkolwiek stronę rzeczy się nie ciągnęły i nietrudniły, maiąc osobliwy na to respekt, że dostatku do kończenia rzeczy woyną nie było, choć to *informacyi* żadney nie miał od Króla Jmości, przyszło mu się deklarować, że według artykułów, które były od Sołtyka, i innych pod Smoleńskiem Bojarów Królowi Jmości podane, i umowa z Senatory o nich się stała, i są iuż od Króla Jmości podpisem ręki i pieczęcią utwierdzone, chce z niemi zawierać, a chresnym pocałowaniem potwierdzić. O inszych *stacyach*, albo artykułach, iż przed Królem Jmością ani od Sołtyka, ani od kogo wzmianka czyniona nie by-

ła, nie ma za tém o tych rzeczach żadney nauki pan Hetman, i za tém też pozwalać takich rzeczy, nie może, żeby przez posły swe domawiali się raczey tego u Króla Jmości, a było w tém zwitku o przechrzczeniu się Króla Jmości na ruską wiarę, i innych nie mało *absurdów*. Zaczym pan Hetman *denegowaniem* nie chciał ich odrażać, ale odsyłał do Króla Jmości. Nieprzyszło nawet też długo na tém piérwszém zasiedzeniu mówić, bo Szalbierz przystąpił prawie pod czas tego rokowania pod miasto; boyka tam była, biegano a biegano do Kniazia Mścisławskiego, daiąc znać co się tam dzieje, i Bojarowie się rwali, żeby radę i pomoc swym dali do boju. Pan Hetman był rad, że się zwłóczyło, żeby i sam miał czas na rozmysł, i spodziewaiąc się raczey, że *informacya* od Króla Jmości przybędzie. Jakoż zwłoczył, ile ieno mógł. Aż gdy iuż Bojary i pospólstwo *instabant*, Żołnierze zaś ozywali się z rozmaitemi głosy, nie chcąc bez pieniędzy służyć, po zjechaniu się tedy i zsyłaniu częstém, dnia 27 *Augusti* zjechał się pan Hetman w polu z Bojary temiż, których i przedtém wysłano, ale i innych było do 10,000 i lepiey, którzy przysięgę czynili na poddaństwo Królewiczowi Władysławowi, a po tém też pan Hetman z Pułkownikami, Rotmistrzami, i inszemi przednieyszemi osobami z woyska na umówione *kondycye*, które po ręku ludzkich chodzą; nie zdało się ich tu pisać. Atoli one wszystkie, które były *absurda*,

albo zgładzone, albo do Króla Jmości po *rezolucyą* są odesłane. Insze wszystkie, o których się umuwiło, stosowały się do onego od Króla Jmści pod Smoleńskiem pisma Bojarom danego. Jeden tylko Artykuł był około Zamków, którego *mordicus* domawiała się Moskwa, żeby wzięte podczas tumultu tego, były im przywrócone. A oni wprzód podięli się woysku wszystkiemu, wszystko zapłacić zasłużone. A na Seymie, którego się prędko spodziewaliśmy, miała bydź umowa z posły moskiewskiemi o dawnych kontrowersyach, miedzy Koroną i W. Xies: Litewskim, a państwem Moskiewskim zachodzących, to iest; Smoleńska i Siewierskiey ziemi. A choć to tym sposobem było namówiono, że każdemu czyniono dosyć, przecie się pan Hetman tém niekontentował, gdyż na to się oglądał, żeby go *invidi* nie podawali, że w tych rzeczach nie dosyć uczynił Rzeczypospolitey. Jakoż *pridie* to iest, 26 *Augusti* nim do zawarcia przyszło, zwołał wszystko Rycerstwo, a opowiedziawszy i ukazawszy na czém rzeczy stawaią, prosił ich, żeby mu się deklarowali: chcieliby mu pomoc, i na służbie Króla Jmości trwać, choćby też pieniędzy do iakiego czasu poczekać? gdyż takowym dotrwaniem, mogłoby się za pomocą Bożą, na pożytecznieysze Rzeczypospolitey *kondycye* ten Naród przycisnąć; gdzieby téż więc przez zimę trwać dla nie płacenia chcieli, a do wyścia cwierć lata iuż ieno pięć było niedziel. Na śliskiem mieyscu stanęły były sprawy Rzeczy-

pospolitey, by się byli mieli, iako pogróżki czynili, do konfederacyi się udać, deklaracya zaś od woyska, żeby nie była głośna dla tego Narodu, żeby na piśmie od każdey roty była dana. Jakoż odwiódłszy się zaraz Rotmistrze z towarzystwem swym, każdy do swego namiotu, dali *deklaracye*, że żadną miarą bez pieniędzy trwać nie będą, i wszyscy co przednieysi mówili panu Hetmanowi, ponieważ może bydź uczciwy i pożyteczny pokóy, iżby Rzeczypospolitey w woynę długą nie zawodził, a kończył, i zawierał rzeczy. Ta *deklaracya* woyska, naywięcey przycisnęła P. Hetmana, że nie czekaiąc Króla Jmości nauki, za nagleniem tak Moskwy Stołeczney, iako też i *Impostora*, który swych rzeczy pilnował, zawarł tym, iako się wyżey wspomniało, sposobem z Bojary. Przyiechał dwa dni po zawarciu wszystkich rzeczy od Smoleńska Moskwicin niejaki Fedor Andrenow, ten list przyniósł od Króla Jmości do pana Hetmana, który to w sobie zamykał, żeby pan Hetman, nie na Królewicza, ale na samego Króla Jmości panowanie zaciągnął. Przyiechał potém w kilka dni pan Starosta Wieliski z listem i Instrukcyą Króla Jmości, która toż w sobie miała. Lecz iż iuż rzeczy tak były zaszły, nie chciał pan Hetman, z tym się odkrywać, i pan Starosta Wieliski choć z tą Instrukcyą przyiechał, sam nie radził, upatruiąc (iako rzeczy moskiewskich dobrze świadomy) że to rzeczy nie były podobne, i owszem podobało mu się, i bardzo się konten-

tował, że *ad istum statum* rzeczy były od pana Hetmana przywiedzione. Nie zdało się tedy z tym otwierać, iżby Moskwa, u którey było *invisum* Imie Króla Jmości nie spóźniła i do *Impostora*, albo gdzieindziey chęci nie obróciła. Zostawała sprawa z *Impostorem* i woyskami, które przy nim były. *In pactis* to było postanowiono, że pan Hetman podiął się pana Sapiehę i woyska Polskich i Litewskich ludzi, którzy się przy *Impostorze* wiązali, od niego odwieść, a gdzieby po dobrey woli nie chcieli mocą przeciw nim a społem z Bojary moskiewskiemi o zniesieniu i zgładzaniu *Impostora* staranie czynić. Przeto tedy czyniąc umowie zadosyć, posłał pan Hetman do pana Sapiehy, i tego tam woyska, napominaiąc ich żeby widząc, iż Stolica Cara moskiewskiego przysięgę uczyniła, i zdała się na Imie Królewicza Władysława, żeby oni tem się kontentowali, spraw Króla Jmości i Rzeczypospolitey, Oyczyzny swey, w którey się porodzili, nie trudnili, a tego człeka *Impostora*, przy którym się pod te czasy będąc od niego oszukani, bawili, żeby albo przywiedli go dobremi sposobami do tego, aby się Królowi Jmości pokłonił (powiadał pan Hetman, że chciał uczynić za nim *Intercessyą* do Króla Jmości, iżby mu Król Jmość Grodno, albo Sambor dał) gdzieby też po dobrey woli *Impostor* tego uczynić nie chciał, żeby albo go wydali, albo odstąpili. To *in istum eventum* pan Hetman czynił, iż już wedle umowy był mu wydany

z Moskwy Kniaź Wasyl Szuyski przeszły Car, i z braćmi Kniaziem Dymitrem i Iwanem, życzył tego, żeby i tego *Impostora* Królowi Jmości odesłać, iżby ziemię od tych ludzi *exonerować*, a potem *in omnes casus* Król Jmość mógł ich według okazyi zażyć. Pan Sapieha radby się był do woli Hetmana *akkomodować*, ale Towarzystwo miał niesforne, swawolne, zuchwałe, ostre *responsa* ięli panu Hetmanowi dawać, opowiadaiąc się, że od Moskwy odstąpić nie chcą, że też z panem swym (tymto *Impostorem*) chcą szczęścia probować. Widząc tedy P. Hetman, że słuszne iego napominania i *perswazye* mieysca u nich nie mają, zrozumiawszy się z dumnemi Bojary, osadziwszy strażami pilnemi Brody, i inne mieysca, żeby ich wiadomość nie doszła, ruszył się rano, *cum expedito exercitu*, zostawiwszy w mieyscu obóz i nad rozświtem stanął nad ich obozem z woyskiem uszykowanym. Wywiedli i Bojarowie z Moskwy do 15,000 w pole woyska, osadziwszy miasto Moskwę według potrzeby, bo im tak był pan Hetman rozkazał, (wiedząc iż siła ludzi tam było, którzy *Impostorowi* byli chętni) żeby miasto nie ogałacali. Osadziwszy tedy takie miasto, iako była Moskwa, przecie ich w pole do 15,000 ludzi grzecznych, do boju godnych przebrało się. Przyiechawszy Kniaź Mścisławski do pana Hetmana z przednieyszemi Bojary, ze wszystkim gotowi, witali iako prawitela, co w łacińskim języku zowią Gubernatora, chcąc bydź posłusznymi panu Het-

manowi. Przez gońca krótki listek, który ieszcze na mieyscu w obozie był napisał, odesłał panu Sapieże. Listek ten to w sobie zawierał, że nie iest chciwym na ich krew, będąc poruszonym ich nie uważnemi *responsy*, że tu stanął z woyskiem, chcąc nie przez posły, ale sam się z niemi umawiać, żeby dziś koniec był, albo na tę, albo na owę stronę. A tak żeby pan Sapieha, z przedniey-szemi na rozmowę do niego przyiachał. Pan Sapieha, albo raczey iego woysko nad sobą strwożyli się bardzo, i była mowa nad tém i pana Hetmana prosili, żeby im pozwolił uderzyć na strwożone nie gotowe. Ale niedopuścił pan Hetman: W tém, nim ieszcze pana Sapiehe listek pana Hetmana doszedł, przybiegł Pobiedziński z pięciu Rotmistrzami, prosząc bardzo pokornie pana Hetmana, żeby nie kazał woysku następować. Pan Hatman i sam nie myślił *hostiliter* przeciwko nim czynić, iedno tem postrachem do rzeczy słusznych ich przywieść. Jakoż wyiechał pan Sapieha zaraz i tam wedle tego, iako było od pana Hetmana proponowano, deklarowali się i ręki daniem potwierdzili, że gdzieby pan ich nie chciał na tém przestać, co mu było od pana Hetmana ofiarowano (a było to z strony Grodna i Sambora) iż daley nie chcieli przy nim stać. *Impostor* nie był w tenczas w obozie, bo ztamtąd dwie mile był u żony w Manastyrze, który Moskwa zowie Nougroszy; odłożyli tedy do jutra dać znać panu Hetmanowi, ieżeli się tém *Impostor* kontentuie, albo

nie. Ale nie myślił się tém kontentować, a tém więcey iego żona, i iako była Niewiasta *ambitiosa*, grubo dosyć bełkotała: Niech też Król Jmść ustąpi Carowi Jmości Krakowa, a Car Jmość da Królowi Jmości Warszawę. Słysząc to pan Hetman porozumiał się z dumnemi Bojary, żeby się ruszyć nocą a obegnać tego łotra w Manastyrze, i starać się, aby go poymać. Ruszyliśmy tedy, godzina w noc, przyszło nam z obozu iść przez miasto same Moskwę, a Bojarowie iuż przed tém, nimeśmy nadeszli, (bo nam dwie mile było od miasta chodzić) wywiedli do 30,000 woyska w pole. Nasze woysko weszło w miasto, w Zamku niemal pusto, ale *sine omni maleficio*, nie zsiadaiąc żaden z konia przeszliśmy, i tém wielką *konfidencyą* Moskwa o panu Hetmanie, i o nas powzięli, że wszedłszy z wszystkiem woyskiem, i maiąc w ręku swych Zamki i miasto, takeśmy się z niemi *bona fide* obeszli. Byłby był ten zawód niedaremny, gdyby zdrayca ieden Moskwicin, który z Moskwy do Salbierza uciekł, onego nie ostrzegł. Wziąwszy tedy *Impostor* od tego Moskwicina sprawę, że woysko nań pan Hetman ruszył, wpadłszy na konia i panią swoię i Białogłowy na konie wsadziwszy, uciekł z tamtego Manastyru; z nim tylko Zarudzki z kilkiemset koni dońskich kozaków; jako się potém ukazało, na Sierpuchow ku Kałudze się obrócił, bo wielu ludzi było rozumienia, i on sam taki był głos puścił, że do Kołymie. Zamek to iest dobrze murowa-

ny na kształt Smoleńska, o połowicę od Smoleńska mnieyszy, ale w położeniu bardzo dobrem, na uyściu rzeki Moskwy w Okę. Niepewność, którą drogą się Szalbierz obrócił, była przeszkodą, że zaraz woysko za nim w pogoń nie poszło, i noc była i sześć godzin miał naprzód.—

Jak pan Hetman do obozu, tak Bojarowie wrócili się do miasta; Nazajutrz zaraz Bojarowie, wszyscy przednieysi panowie moskiewscy, którzy się w woysku Szalbierzowym zostali (było ich nie mało) przyiechali do pana Hetmana, onego się opiece oddaiąc, a chcąc przysięgę takąż, iaką w Stolicy na Imię Królewicza Władysława uczynić, o to prosząc, żeby przy Bojarstwach, to iest przy Senatorskim powołaniu, iakie mieli, przy Imperatorze, zostali, bo czuli to, że stołeczni Bojarowie na to, mieli bydź trudni. Pan Hetman wdzięcznie ich przyiął, przysięgi oddania Królewiczowi Jgmości wysłuchać rozkazał, starania swoie w pomiarkowaniu ich z Bojary stołecznemi ofiarował, iakoż perswadował Bojarom stołecznym, iżby przez Amnestyą, darowawszy rzeczy przeszłe niesczęsnym czasom, bratersko ich przyięli. Ukazował i początki tego, gdy insi, którzy po Zamkach, które się na Szalbierza dzierżą, osłyszą się, że tych *benigne* łaskawie traktuiem, wszyscy i z Zamkami do nas się będą łączyć, w czém i Salbierzowi może się przyspieszyć *exitium.* Na drugą stronę, ieżelibyśmy się *rigide* przeciwko tym stawili, *contumeliose* ich traktowali,

trzeba się obawiać, żeby się nierozdrażnili, znowu się do Szalbierza nie uciekali, inszych którzy go się dzierżą, nie potwierdzili. Bojarowie stołeczni, iż byli bardzo przeciw nim zajątrzeni, żadną miarą nie dali się do tego przywieść, żeby tych, którzy (iako oni mówili) przy *worze* stali, mieli z sobą choć równą mieć. Tak przyiąć ich za bracią obłądzoną chcieli, ale do Bojarstw mieysc Senatorskich od *Impostora* danych nie chcieli ich przypuścić; czem się ci drudzy niekontentowali, i kilku ich znowu do Szalbierza uciekło. Zamki iednak wszystkie prawie skoro się osłyszały, że na Moskwie przysięgano Królewiczowi *certatim* wszystkie oddawały tymże sposobem, iako się w Stolicy stało, przysięgę. Nowogrod wielki, Czaranda, Ustynka, Perasław, Rezańsk, Jarosław, Wołochda, Białejezioro, Szykiski Zamek, i wszystek tamten trakt ku portowi Archangielskiemu, i Lodowatemu morzu. Także Rezańska ziemia wszystka, aż do Niżnego Nowogrodu, który leży od *confluentem* Wołgi i Oki rzek. Zamki także które się Szalbierza dzierżały: Kołomna, Tula, Warpuchow, i inne wszystkie Zamki, oprócz Piskowa, iako też Siewierskich niektórych Zamków, które przy *Impostorze* stały, i przeto też od kozaków Zaporowskich bardzo *infestowane* były. Z Kazanu i Astrachanu, dla dalekości ieszcze nic nie było słyszeć, iako się tym postępkiem kontentuią. Ale z inszych wszystkich pobliższych, iako się wyżey wspomniało

krajów, od wielkich Łuk i od Toropcza, i innych Zamków bardzo chętnie kontentowali się, że im iako sami mówili, Królewicza Władysława dał Pan Bóg za Hospodara. Więźnie wszystkie, które były po różnych Zamkach w ciężkim więzieniu, wolnemi uczynili, a było wszystkich i z temi, co ich wypuszczono, z Stolicy, do półtrzecia tysiąca. Siła między niemi szlacheckiego urodzenia, i iednych odsyłali do Stolicy, inszych też, komu bliżey było pod Smoleńsko, z Nowogrodu wielkiego, z Cerandy, i z inszych. Gdy się przyszło panu Hetmanowi umawiać o dalszych rzeczach z Bojary, do tego rzeczy wiódł, żeby posły iako nayprędzey do Króla Jmości wysłali. A iż te osoby, które były *in prædicamento* do Carstwa (to iest Mikitycz Romanow młody, syn Metropolity Rostowskiego, a Kniaź Wasyl Galiczyn) były podeyrzane, *fawor*, który mieli z jakieykolwiek okazyi, do nich się nawrócił, starał się o to pan Hetman, i namawiał Galiczyna, żeby poselstwa się podiął, perswadował mu, że tak wielkie rzeczy, przez wielkie ludzie, iakiem on iest, maią bydź sprawowane. Więc upewniaiąc go, że za tém poselstwem ma mieć *principem locum*, i przystęp pierwszy do łaski Króla Jmości i Królewicza, smakowało to Galiczynowi, i podiął się tego poselstwa. Mykitycz Romanow, młody był chłopiec, (iako się wyżey wspomniało) nie było go iako w poselstwo wrazić, ale przecie Oyca iego (żeby go mieć nie iako za zakład) postarał się

pan Hetman, że nietylko z dostojeństwa, ale i z urodzenia potrzeba do takiey sprawy *czesnego*, po naszemu zacnego człowieka, a tém ukazywał się, iakoby *potior*, ten to Filaret Metropolita Rostowski, Mykityczow Oyciec, bo zacnością urodzenia żaden z duchownych nie był mu równy, więc też i z rządu tego Metropolitańskiego, który wtore ma mieysce między moskiewskiemi Metropolity. Tak gdy iuż tych dwóch deklarowano *principes legationis*, mianowano innych, których sam nie mal wszystkich Galiczyn sobie kwoli, żeby ich po woli swey miał, sobie obrał, i tak wielkim Orszakiem, bo mieli z sobą 4,000 człowieka, ku Smoleńsku w drogę się puścili. Pan Hetman przydał im za przystawa pana Mikołaja Herburta Starostę Tłumackiego, przez którego *pacta* z Bojary uczynione, posłał pod pieczęciami i podpisy ich. Odprowadził ich do Króla Jmości, pan Herburt w całości, ale sam rozchorowawszy się młodzieniec godny dłuższego żywota, przyiechawszy pod Smoleńsk, umarł. Przyiął posły Król Jmość wdzięcznie, wychodziło woysko przeciwko nim nie mal wszystko; witali ich w polu: Jakób Potocki Kasztelan Kamieniecki z Xięciem Jmością Krzysztofem Zbarawskim, postawiono ich przeciwko obozowi, pod Manastyrem Troieckim, z drugiey strony Dniepra, i żywnością wielką opatrzono. Acz ich, iakom wyżey wspomniał, tak wielka liczba była, 4,000, trzech przystawów dał im Król Jmść, pana Janusza Skumina Tyszkiewicza Starostę Bra-

cławskiego, pana Jana Kochanowskiego Łowczego, i pana Woyciecha Miaskowskiego Dworzanina swego. Temuž dawszy sto piechoty swoiey, kazał za niemi stać, drugą stroną Dniepru.

Panu Hetmanowi w Stolicy dwie rzeczy zostawały; myślał o tém, iakoby woyskiem tém, które przy sobie miał bezpiecznie Stolicę osadził, gdyž (iako inaczey nie mogło bydź), byli niektórzy, co na *Impostora* patrzali i onemu žyczyli, byli tež co *mussitabant*. Oglądał się i na to, gdyby od Stolicy woysko odwiódł, žeby pospólstwo moskiewskie, które iest do tumultów skłonne, rozruchu nie uczyniło, *Impostora* nieprzyzwało, i wszystkiego nie zamieszali. Wyrozumiał z Bojar bacznych, že i oni obawiali się tego; świežy był dokument, gdy Kniaź Wasyl Szuyski, usiadłszy na Stolicy Cesarstwa moskiewskiego, posłał był do Pskowa Szeremeta zacnego człowieka za Woiewodę, i iuž tam był z pół roku Szeremet, gdy ni z tego, ni z owego uczyniwszy pospólstwo bunt, Szeremeta zabili, i iego *adherenty*. Tegož się i w Stolicy Bojarowie obawiali, i žyczyli sobie tego, žeby *præsidio* woyska Króla Jmości, mogli bydź *a furore plebis tuti*. Patryarcha i pospólstwo, którzy temu wwiedzeniu woyska *adversabantur*, rozmaitemi sposobami uchodzili; do tego się rzeczy przywiodły, že woysko weszło, któremu pan Hetman *tandem* mieysca *opportunæ in omnes casus* obrał, že pułkami, kupami w osobnych dworach stanęło woysko, ižby na wszelaki przypadek, ie-

dni drugim mogli bydź pomocni. Pułk P. Alexandra Zborowskiego stanął w Kitaygrodzie, w kupie wszyscy, blisko ieden drugiego. Sam P. Hetman z panem Starostą Wieliskim stanął w głównym Zamku w Krymgrodzie dworze, który był niegdyś Cara Borysa, gdy ieszcze był Prawitelem za Cara Fedora. Przestrzegać pan Hetman z pilnością rozkazał, żeby nasi zaczepek z Moskwą nie czynili. Sędzie tak z naszych iako i z Moskwy postanowił, którzy wszelakie *differencye* rozsądzali, *quietissime* żyli, tak iż Bojarowie, i pospólstwo, którzy wiadomi będąc Narodu naszego swawoleństwa, dziwowali się, i chwalili że tak spokoyne bez wszelakiey krzywdy, nic nikomu nie uczyniąc, żyliśmy. Rozpisali Bojary na to deputowane, włości na wszystko woysko, zkąd kto miał żywności dosiągać, owa w dobrym czasie, i w dobrym porządku, mieszkaliśmy. Tém ni na czém nieschodziło, żywności i wszystkiego czego potrzeba, pewnieśmy dostawali, gdyż gościniec od Wołohdy do Jarosławia i z inąd pootwieraliśmy, od Kołomny, ku górze, rzeką Moskwą statki z zbożem i różnemi potrzebami przypłynęły. Drugi kłopot był z woyskiem pana Sapieżyném, którzy zostawszy po ucieczeniu *Impostora*, chcieli tego wszystkiego bydź uczestnikami, iako woysko Królewskie, które pod panem Hetmanem *militabat*, chcieli także w Stolicy mieszkać, kiedy im tego *negowono*, chcieli w Rezań iść, a ten kray Rezanski iest bardzo obfity, gdy i tego im

broniliśmy, i bić, ieżeliby tam szli, chcieliśmy się z niemi, bo żywności i dla naszego woyska z tamtego kraju naywięcey oczekiwaliśmy, *tandem* na tém stanęło, że pan Hetman dał im pismo, że chce się do Króla Jmości, iako im był i przed tém obiecał, w to włożyć, iżby z pułkiem pana Zborowskiego w zapłacie porównani byli, ażeby iuż Rezanu ani inszych państw, które na Imie Królewicza Władysława przysięgę czyniły, nie pustoszyli, ale raczey w Siewierską ziemię, która się ieszcze za *Impostorem* ozywała, żeby weszli i one w *obsequium* Króla Jmości przywodzili. Iż to było woysko niedostateczne, siła między niemi rannych i chorych, dla opatrzenia ich kazał im dać pan Hetman, błagaiąc ich, 1,000 złotych polskich z moskiewskiego skarbu, starszym niektórym dał po kilkaset złotych, żeby ieno ich bez kłopotu uczciwie zbyć, a nawieść ich tam, gdzie byli potrzebni. Jakoż uczynili tak, iż poszli ku Siewierskiey ziemi, mimo Kaługę. Zastanowili się oczekiwaiąc zamarznienia u Możayska, u Mieszyzayska, także Kaługi niedalcko. Pan Hetman iako nigdy, tak i w tenczas nie zamieszkiwał przez *praktyki* czynić. Gdy iuż pan Sapieha z woyskiem swym odstępował, niciakiemu Walawskiemu, który był wielki, a prawie nayprzednieyszy *konfident* u *Impostora*, pozwolił żeby do *Impostora* iechał, i czynił mu nadzieję łaski Króla Jmości, przyczynnę za nim pan Hetman obiecował, *in summa*, żeby go *impleret spe*, ażeby po

dobrey woli chciał mieć *receptum* do łaski Króla Jmości; ale to darmo było, bo *Impostor* z żoną swoią nieprzypadali na to. Po odeyściu od Moskwy woyska pana Sapieżynego, pan Hetman tém pilniey myśląc o iechaniu swym do Króla Jmści, co należało do porządnego zostawienia woyska i Stolice, *summa cura providebat.* Woyska cudzoziemskie, którego ieszcze było do półtrzecia tysiąca przebrakował, bo obawiaiąc się w nich odmiany wiary, że nie płacą, opłacić tak wielom wysoki żołd nie było zkąd, mogłoby przyiść od nich miasto pomocy do niebezpieczeństwa; ostawił tedy tylko z nich osiemset piechoty, a insze popłaciwszy im z Skarbu moskiewskiego, odprawił. Było to Bojarom na Moskwie bardzo *gratum*, że tych Niemców odprawiono, bo *insolentiæ*, które czynili za Szuyskiego, były im pamiętne; bardzo radzi ich zbyli. A i na tém nie mało należało, ktoby nad Strzelcy moskiewskiemi był starszym, bo wielki to na Moskwie Strzelcy urząd, iak u Turków Janczar Aga, nigdy go Carowie niepowierzaią iedno, albo braciom albo bardzo dufałym. Kniaź Iwan Szuyski, za panowania Cara Wasyla brata swego, trzymał ten urząd wakuiący. Posłał był Król Jmość ten urząd z *Instancyą* niektórych obecnych, Iwanowi Sołtykowi młodemu człeku, i był ten Sołtyk wiernym i życzliwym Królowi Jmości, iako i zeyściem żywota pokazał. Ale gdy mu ten urząd z pod Smoleńska przysłano, iuż go był przed tém pan Hetman wyprawił

do Nowogrodu wielkiego, żeby tamten kray spokoił i Zudche Zamek, który byli Szwedowie ubiegli, od nich oczyścił. Jakoż dokazał tego, ale potém przez *sedycyą* (gdy się iuż rzeczy o czém będzie niżey, po Moskwie zamieszały), w Nowogrodzie od pospólstwa gardło dał. Ten urząd Strzelecki, do tego pan Hetman rzeczy przywiódł przez *konsens* dobrowolny Bojarów, przed tém ich prywatnie *popraktykowawszy*, że go poruczył panu Staroście Wieliskiemu, i sami Strzelcy *non inviti* przyięli iego *Regiment*, gdyż ile mogło bydź, pan Hetman wszelaką ludzkością, datkiem, częstowaniem, *devinkować* ich sobie, że chłopstwo to miał *ad nutum*, sami *ultra* przychodzili, pytaiąc się, ieżeliby gdzie czuł o zmiennikach, że oni chcą ich imać, wielkie pokazywali znaki wierności, i życzliwości swey. A gdy im pan Starosta Wieliski, za starszego oddany był, z chęcią opowiedzieli mu się, że mu chcą bydź posłusznemi. Z Patryarchą człowiekiem bardzo starym, i który dla Religii (odmiany się w niey bojąc) był rzeczom naszym bardzo przeciwny, pierwey przez obsyłania z nim się znaszaiąc, potém i sam u niego bywaiąc, przyiaźń sobie iako się zdało, wielką sprawił, rozmaicie go uchodził, że iął się schylać starzec na inakszą przeciwko nam chęć. Tak iuż sporządziwszy i postanowiwszy, co potrzebował, *deklarować* się Bojarom dumnym, że chce do Króla odiechać, *pretendować* przed niemi różne odiechania swego przyczyny, żeby o-

becnie Królowi Jmości sprawę dał o wszystkiém, co i z iakich się przyczyn stało, żeby się też z Królem Jmścią o zatrzymaniu porządnym woyska, więc i o zniesieniu Szalbierza Kałuskiego umówił. Lecz powierzchowne to były przyczyny, własna przyczyna była, którey zamilczywał i w wielkiey taiemnicy u siebie ią miał, że Król Jmść i przez list, iako się wspomniało wyżey, od Andrenowa przyniesiony, i przez pana Starostę Wieliskiego *deklarować* się, że nie na Królewicza Władysława, ale sam na się Moskiewskiego państwa chciał. Pan Hetman maiąc dostatecznie *exploratas voluntates* ludzi Narodu moskiewskiego, że żadnym sposobem nie mieli na to przypaść, bo z razu iescze, kiedy naypierwey Sołtykow z inszemi Bojary przyiechali pod Smoleńsk, a byli ci Bojarowie Królowi Jmości życzyli, i z Królem Jmością wisiały ich nadzieje, przecie iednak gdy się umawiali z Pany Senatorami, przy każdey to schadzce twierdzili, ieżeli na Królewicza Władysława chce Król Jmość państwa tego dostawać, że to przyiidzie nie z wielką trudnością, ieżeli na się samego, że to nie może bydź bez wielkiego krwie rozlewu. Gdyby się ta *Instancya* Króla Jmości odkryła, wiedział pan Hetman, że miało przyść do wielkiego zamieszania i zatrudnienia wszystkich rzeczy; pisać o takowych rzeczach nie zdało się, żeby się mogło co sprawić, posłać nie było tak *qualificatam personam*, komuby tego powierzyć, i ktoby mógł *pro gravitate negotii*, tak to Kró-

lowi, iako potrzeba ukazać.— A iż Król Jmość mimo *deklaracyą* swą pod Smoleńskiem daną Sołtykowi, i inszym Bojarom z strony Królewicza Władysława, inszą teraz do pana Hetmana wskazywał, różne o tém były rozumienia (gdy iuż ta rzecz na jaw wyszła) w mniemaniu ludzkiém. Większa część rozumieli, że to poszło z pana Jana Potockiego Woiewody Bracławskiego, który i sam przez się i przez brata swego pana Stefana, (który był komornym Królowi Jmości) ustawicznie Króla Jmości *sollicytował* i *stymulował*, żeby się Król Jmość temi pakty, które się pod Moskwą stały, nie kontentował, pokazuiąc Królowi Jmści, ieżeli na tém stanie, że wszystka sława będzie przy Hetmanie samym, a Król Jmość *inglorius* z tey *expedycyi* odjedzie. Więc ukazował, że więcey *expedit*, żeby Król Jmość zawodem iednym sam Moskwę osiadł, gdyż na drugą taką *expedicyą* zdobyć się trudno, a osiadłszy Moskwę, dostatki wielkie Moskiewskie (o których iako to bywa większa sława niżeli rzecz), któremi dalszych trudności ieźliby się iakie pokazały, mogłoby się poprzéć; owo cokolwiek mógł czynił, do poruszenia umysłu Króla Jmości na swoią *sentencyę*. Bo iż tak fortunne rzeczy panu Hetmanowi poszły, im zaś pod Smoleńskiem (o czém będzie niżey) *inprospere*, z *emulacyi* zdało się, że dla zhańbienia pana Hetmanowey sławy, życzył, żeby z tego wszystkiego nie było nic, i tak radził, żeby te sprawę odwrócić przeciwko zdaniu in-

szych Senatorów, osobliwie pana Lwa Sapiehy Kanclerza Litewskiego, który wszystkiemi sposobami *adnitebatur*, i radził Królowi Jmości żeby te *pacta rata haberet*, a nie żeby były odrzucone. Król Jmość zaś, iż mu smakowało co pan Woiewoda Bracławski radził, i nadzieje czynił, że mocą rzeczy dopnie, iako bywa w rzeczach ludzkich: *facile creditur, quod desideratur*, iego się *sentencyi* iął, i za iego zdaniem zaciągnął.

Gdy iuż miał pan Hetman z Moskwy wyjechać, przyszedł do niego Mścisławski, a z nim pod sto Bojar przednieyszych, zamknąwszy się z nim prosili go o dwoie rzeczy: iedna możnali, żeby nie odieżdżał od nich, gdyż powiadali, że teraz przy obecności twoiey *smierno* (po naszemu spokoynie) żyiem, za odjazdem twoim obawiamy się, żeby wasi ludzie iako swawolni, nie uczynili z naszemi ludźmi *sory*, to iest; zwady. Druga ieżeli nie może bydź inaczey, iedno iechać, żeby w dobrym rządzie woyska swe zostawił. Oni też obiecywali, ze strony swey starać się chcą, żeby rzeczy na przyjazd Królewicza całe, spokoyne, trzymali. Ażeby tak iechał, żeby Króla Jmości prosił, iżby pewny umowy był skutek, (iż u was nie może bydź nic gruntownego, coby seymem utwierdzone nie było). Przeto umówiwszy i postanowiwszy rzeczy z naszemi posły, i o wszystkich sprawach państwu tak waszemu, iako i naszemu należących po seymie niech iako

naypręḋzey Król Jmośc przyiedzie do nas z Królewiczem Władysławem Hospodarem naszym (bo go tak wszystka Moskwa zwała), gdyż wiemy że przez młodość Królewicz tak wielkiemi sprawami ieszcze nie powłada, żeby Król Jmość do lat dostałych państwo sprawował. Pan Hetman powiedział im że nie może inaczey czynić, iedno odjechać, tak iednak odjeżdżać, że woysko w takowym porządku zachowa się, iak przy iego obecności. Prożbę ich ze strony iechania Króla Jmości na seym, Królowi Jmości odniesie. Napominał ich, żeby stale w poprzysiężoney wierze stali. Obiecował im też (co im było miło) że się odprawiwszy, i Króla Jmości, miał prędko nazad wrócić. Gdy iuż pan Hetman w drogę się wybrał, woysko Pułkownikom a *primarie* panu Staroście Wieliskiemu poruczywszy, część też woyska położył w Możaysku, w Borysowie, w Werecy, których pan Struś Starosta Chmielnicki miał w poruczeniu. Kniaź Mścisławski i insi przednieysi Bojarowie prowadzili za milę pana Hetmana dobrą, póki przez miasto iechał Mir i Czerń wszystka po ulicach zabiegała mu, żegnaiąc i błogosławiąc.

Przydzie też wspomnieć co się działo pod Smoleńskiem, bo porządku tych spraw, które się toczyły, za wyjechaniem pana Hetmana z pod Smoleńska, aż do zwrócenia się iego, nie zdało przerywać. Pan Woiewoda Bracławski upił się był to nadziejią, że miał łacno Smoleńsk wziąść.

skoro działobitnie naprawiono, które kazał stawić i nasypować, działa do nich zatoczyli z pola, przychodząc w lewą od bramy Kopytyńskiey, *ductus oportunitate* rowu który był przyrodzony, że z rowu tego bez niebezpieczeństwa mogło się do szańców, i do onych koszów chodzić. Tego *niekonsyderował*, że za murem tuż za razem na kilkanaście łokcie był wał stary, gdzie za naszych przodków był municyą zamkową i potężnieyszą niżeli ten mur za panowania Cara Fedora postawiony. Choćby mur był obalony, iako to z dział dobrych nie trudno uczynić, przecie iednak on wał tak wysoki, weyścia do Zamku iako i rzecz potém ukazała, nie dawał. Do tego ludzie, któremi było Zamki dobywać, nie zeszli się byli, i tak działa w szańcach próżne, nie strzelaiąc niedziel kilka, aż Kozacy z Siewierskiey ziemi, z P. Starostą Wieliskim i z drugiemi Bojary przyszli. Było wszystkich Kozaków do 15,000; gdy się zeszli, dopiero ze wszystkich dział bić pierwey kortynę ścianę murową, niżeli wieże kazał, iakoż z wielką pilnością strzelano ku średnicy strzelbie, iakoby w pośrodek muru. A iż była *concavitas* gwoli onym Strzelcom, mur strzelbie nie mógł wytrzymać, obalił się i dosyć szeroko się dziura stała, którą iednak wniyść w Zamek żadnego niebyło podobieństwa, bo i *defensye* poboczne niebyły zniesione, których miiać nie mógł nikt *sine experto discrimine*, i czoła od onego wału, mając frysztu kilka niedziel, widząc zkąd ma

bydź *impet*, ufortyfikowali się byli oblężeńcy, że w okrąg Zamku chodziwszy, nigdzieby był mocnieyszego mieysca nie znalazł. Pan Woiewoda Bracławski rozumiał, że się mur obalił, i iuż ma wygranę, koniecznie co w skok do szturmu przypuścić chciał.

Szehin, acz naymniey nie bał się tego szturmu, bo nie było czego, iednak słysząc co się z Szuyskiego woyski, i z samym Szuyskim stało, czego przed tém nigdy nie czynił, wyiechał z Zamku chcąc traktować z P. Woiewodą Bracławskim i panem Kanclerzem, bo na to patrzył, że gdy do szturmu nasi przypuszczą, nie miało bydź bez szkody w ludziach, i nie radby był przeciwko sobie tém ludzi naszych *irrytować*, i za tém w rozmowie z panem Kanclerzem, odwoływał się iako będzie umowa na Moskwie z Bojary, że on miał tak przystąpić. Ale pan Woiewoda Bracławski, był *moræ impatiens*, i one rokowanie, nie pozwalaiąc mu dalszego frysztu, rozerwał. Rozumiał, że to Szehinowi z boiaźni przychodzi, a rozerwawszy rokowanie w kilka godzin, kiedy się też Moskwa iako naylepiey gotowała do szturmu, ludzi przypuścił. Lecz *præsidiarii nullo suo periculo* i z wału i z onych Baszt odstrzelali naszych; dopiero znowu kazał Baszty bić i potłuczono ie, ale *nullo operis prætio*. Chciał znowu kusić, i pogubiłby więcey ludzi, a i tak zginęło ich było do kilkanastuset, ale deszcz okrutny prawie, kiedy iuż miano do szturmu przypu-

szczać, spadł i on szturm *impediebat*, i to *salvavit*, że więcey ludzi nie zginęło. Król Jmość pod tym czasem wpadł był w chorobę, na łóżku leżał; by był zdrowszy, pewnieby był niedopuścił tego szturmu, bo i potém częstokroć wspominał, że ten szturm nie rozmyślnie był uczyniony. Potém też i sam pan Woiewoda Bracławski, podobno też obaczywszy się, że tém nic nie miał sprawić zaniechał. Działa iednak tamte za Koszami stały, bez żadney słuszney przyczyny. Piechota, którey nie bardzo wiele było, częstemi się wartami nędziła, bardzo o mal iey było, i bardzo niebezpiecznie tamte działa stały, bo gdyby nieprzyiaciel uczynił wycieczkę, nie wątpliwa była rzecz, żeby ta trocha piechoty nie mogła go wstrzymać; ale Moskwa oprócz kilkakroć konnych, pieszo wycieczki nie czyniła przez wszystkie *obsidia*, lubo to z razu tak wiele ich (iako iest wspomniono) w Zamku zawarło się było. Prędko iadnak jęło ich siła zaraz rychło iakośmy pod Smoleńsk przyszli, ubywać z chorób, które poczynały od nóg, a potém choroba *serpebat* po wszystkim ciele, własnie *labes* iakaś na nich była, i tak okrutnie gęsto umierali, że były czasy, iż po kilkaset na ieden dzień ich umierało, nie tak z niedostatku, bo i potém gdy Zamek iest wzięty, nalazło się tam żywności ile żyta, owsa dosyć, iako raczey z zarazy iakieysiś, która między niemi była; a to naydziwnieysza, że nam ta zaraza nieszkodziła, bo wychodziło ich bardzo

wiele z Zamku rozmaitemi fortelami, spuszczali się z murów, okny wyskakiwali. Bladość bardzo wielka widomym *dokumentem* ich niewczasu, mieszkali miedzy nami w obozie, a nas nic się to nietknęło. Tak tedy iako się wspomniało, pan Woiewoda Bracławski, zaniechawszy onego szturmu, dostawszy Moskwicina, który z Zamku był uciekł, a około podkopów w Zamku zabijał, obiecował że miał w tym posłużyć, iął rozmyślać, żeby przez podkop Zamek wziąść; lecz ta rzecz była trudna, gdyż Moskwa pilnością swą zabiegła temu, miasto pożytku więcey bywało z tego i szkody, bo mając Moskwa wszędy około murów słuchy ziemne, skoro poczuli, zkąd się nasi kopią, poprzedzili podsadzeniem pod nasze prochów, i tak ich wyrzucali. A iż ten Moskwicin iął bić w szańcach samych, iakoby w studnią, bardzo daleko w głąbsz, i tak Zamkowe słuchy podszedł, nisko pod niemi idąc, że postrzec Moskwa nie mogła. Zasadzono (było to *in Decembri*) prochów kilkadziesiąt centnarów. Była wielka *expectacya* tego podkopu, ale wał został w swey całości, zaczym *non patebat aditus* do Zamku, i tak ta wielka nadzieja spełzła. Wspomniało się iako posłowie Moskiewscy wyiechali do Króla Jmości, dla złych dróg, bo jesień była mokra, długo w drodze byli, *ultimis diebus 8bris* przyiechali pod Smoleńsk. Dano im stanowisko, iako się wyżey wspomniało, ztamtey strony Dniepra przeciwko obozu, iakoby przeciwko Manastyro-

wi Troieckiemu, w którym stał pan Szczęsny Kryski Podkanclerzy Koronny, a ieszcze przed posły przyiechali dway synowie Bojarscy Mołczanow, i Sołowicki, którzy przyniesli Królowi Jmości pokłon od dumnych Bojar i wiadomość wszystkiey *transakcyi.* Ciż mieli i do Szehina pisanie, oznaymuiąc mu, że wszystka ziemia przyięła sobie za Pana, Królewicza Władysława, i przysięgę mu uczyniła, żeby i on też uczynił. Deklarował się zaraz Szehin, że to uczynić gotów, i wysłał do Króla Jmości niektórych synów Bojarskich, że chce iako i na Moskwie Bojarowie uczynili, i on przysięgę oddać Królewiczowi Władysławowi. *Respons* mu dany iest od Króla Jmości, że Smoleńska insza iest *kondycya*, niżeli inszych Zamków, że tu sam Król Jmość głową swą, zaczym potrzeba zeby samemu Królowi Jmości i Królewiczowi przysięgali, i Zamek żeby zaraz był poddany, gdyż iako o co innego, tak idzie i o sławę Króla Jmości, gdy stawszy głową swą tak długi czas pod Zamkiem, nie miał go wziąść. Poczęli iuż Moskwa z Zamku kumać się z naszemi, kupować, przedawać, potém gdy im niedopuszczono kupować soli i innych potrzeb, więc za *responsem*, który im nie był w smak wzdrygnęli się, i zawarli się zaś w Zamku. Wielcy posłowie, gdy byli przypuszczeni przed Króla Jmści pooddaniu pokłonu i czołem bicia od wszystkiego Carstwa, odprawowali poselstwa wedle *Instrukcyi* sobie daney. *Summa* była prosząc o Kró-

lewicza Jmości i artykuły z panem Hetmanem namówione. Król Jmość przez pana Kanclerza Litewskiego dał im *respons*, wdzięcznie przyimuiąc chęć ich, z którą się ozywaią przeciwko Królowi Jmści i Królewiczowi Władysławowi, a o artykułach na rozmowę odesłał ich z Pany Senatory. Mieli kilka schadzek z Pany Senatory, tam wielką część onych artykułów (insze, czym się oni kontentowali, i nie popierali ich upornie) do seymu odłożono. Lecz iż z strony dania Królewicza Władysława pozwolenia wzmianki nie było, i owszem PP. Senatorowie *urgebant*, żeby w społem Królowi Jmości z Królewiczem przysięga służyła, Smoleńsk żeby *ex nunc* był poddany bardzo to posły Moskiewskie, i te syny Bojarskie, którzy przy nich byli, potrwożyło, a nadewszystko Smoleńskiego powiatu Bojar; było ich pod 1,000. Tym pan Kanclerz Litewski imieniem Króla Jmści rozkazał, żeby chcieli przyiść do swych maiętności, Królowi Jmości społem i Królewiczowi przysięgali, i niektórych tak do przysięgi przywiedli, co wielką *konsternacyą* między niemi i odmianę ich umysłów uczyniło. Pan Hetman potykał się z niemi w drodze, iadąc z niektóremi, bo dla niedostatku żywności, i uraziwszy się uczynioną wzgardą nad nadzieją ich, siła ich nazad ku Stolicy iechało. Jęli rozsiewać po wszystkim panstwie, iaka pod Smoleńskiem wola i deklaracya Króla Jmości, i z tey naprzód okazyi, ięli się ludzie mieszać, buntować, iako się niżey wspomni.

Pan Hetman przyiechawszy pod Smoleńsk, pierwiey na prywatney *audyencyi* dawał sprawę Królowi Jmści o wszystkim, co się i z iakich przyczyn działo. Nadewszystko, że wiadomość o woli Króla Jmości, nie rychło aż po zawarciu wszystkiego doszła, że nie maiąc nauki inszey, zà tém szedł, iaka iuż była deklaracya Króla Jmości Sołtykowi i innym Bojarom wydana, że z *inklinacyą* Narodu tego musiał się zgadzać, bo gdyby się było z tém, co pan Starosta Wieliski przyniósł, otworzyło, sarknął byłby pewnie ten Naród, i inszego kogożkolwiek za Pana wzieliby sobie, tak woyna byłaby tylko w zysku została, którey popierać bez płacy żołnierze niechcieli. Dawał pan Hetman insze głębsze *rationes sui consilii*, że i Rzeczypospolitey i samemu Królowi Jmości i potomstwu iego *expediebat*, żeby tą kondycyą, którą Pan Bóg podawał, niepogardzać, a na stronę iey nie odrzucać, że Król Jmość, którego Pan Bóg na tak wysokim mieyscu posadził, trzeba przecie odwracać zdaleka *tempestates*, któreby mogły *affligere rempublicam.* Ukazywało się, iako *Interegna* Rzeczypospolitey nieprzespieczne, troie które były za naszey pamięci, troie iedno od drugiego gorsze, ostatnie dobrze i krwią się oblało, i by nie cudowna łaska Boża, miało bardzo do wielu złego przyiść, że Król Jmość pamiętając na śmiertelność (a choroba świeżo przeszła bardzo ludzi potrwożyła) ma *consulere* Rzeczypospolitey. Gdyby strzeż Boże *humanitas ac-*

cederet, przyszłoby do wielkiey *perturbacyi*, gdyż żeby zaraz Królewicz Władysław miał bydź Królem, nie może tego nikt zapewne obiecać, siła ludzi z rozkazu przeszłego urażonych, siła może świeża *invidia* w umysłach ludzkich. Przypomniał przykład Króla Zygmunta I. choć był tak zestarzałey powagi, przecie iednak wiedząc, co może świeża *invidia*, starał się że w młodych leciech syna iego Naród koronował. Jeszcze na onczas, nie było to *per leges prohibitum*, teraz kiedy się iuż droga zawarła, że ani Król Jmość nie może o tém starania, z żadney miary czynić, ani my *konsensu* dawać, żeby za żywota Króla Jmości na państwo Króla inszego mianować, témby *consuleretur* pod taki przypadek, pokojowi zamieszaniu Rzeczypospolitey, kiedyby Krolewicz Władysław był na państwie Moskiewskim, iużby odięła się inszym *kompetitorom* nadzieja, a zatém *perturbacyi* w Rzeczypospolitey nie trzebaby się obawiać; gdyż żaden z *kompetitorów* nie mógłby pokazać takie Rzeczypospolitey *comoda*, iakieby były ze złączenia naszey Rzeczypospolit: z państwem Moskiewskim. Przypominał i Szwecyą, którą łacnieby rekuperować, gdyby Królewicz Jmość na tém państwie usiadł. Iż nie zaraz może bydź lato, iakośmy sobie życzyli i chcieli. *Successive fit motus*, czasowi ostatek poruczyć, iedno sam Pan Bóg *in perfectione* może sprawić, co chce, ludzkiemi środkami; wedle biegu przyrodzonego, z czasem wszystkie rzeczy początek i *in*

crementa swoie biorą. Pierwey będzie dziecię, potém za czasem człowiek, pierwey mała rósczka, z czasem bywa z niey wielkie drzewo. Wielkie Xiest: Litewskie sto sześdziesiąt lat mineło od Unii Króla Jagiełła, niżeli do tey, iaka teraz iest, spolności z Koroną przyszło. Nie mało inszych racyi przywodząc radził, żeby na *Inklinacyą* Narodu tego iść, gdyż i teraz z *paktów* pod Moskwą umówionych siła pożytku ku dobremu Rzeczypospolitey mogło się zawiązać, woynie koniec uczynić; mimo insze *incommoda*, w długą woynę przyidzie się zaciągnąć; którey, co wiedzieć, kiedy i iaki koniec? Na żołnierze trzeba patrzać, którzy do buntów, do *sedycyy* są skłonni, gdy się im nie będą mogły *suppedytować stipendia* żeby niewierzgneli w państwo Rzeczypospolitey niewoli, a zasłużonego żołdu (którego wedle umowy uczynioney z moskiewskiego skarbu patrzyć mieli) żeby się za rozerwaniem tych traktatów u Rzeczypospolitey nie upominali. Lecz zawarte były uszy Króla Jmości pana Hetmanowym *perswazyom*. Było znowu kilka schadzek za przyiechaniem pana Hetmanowym z posły Moskiewskiemi, przyieżdżali i z Zamku których Szehin wysłał, ale iako od panów Senatorów tak i z Moskwy *eadem cantilena canebatur*. Tym czasem *Impostor* który, iako się wyżey wspomniało, w Kałudze mieszkał, przecie przez swoie *Instrumenta*, posyłaiąc listy do Moskwy taiemnie nie zaniechiwał ludzi buntować. Poymano Popa z iego

listy. Był list ieden z przednich Bojar Kniazia Worotyńskiego, lecz Pop powołał na mękach Kniazia Andrzeja Galiczyna, (brata rodzonego Kniazia Wasyla, który posłem był) że o tém miał wiedzieć, a i o samym Kniaziu Wasyle powiadał tenże Pop, iż z drogi idąc do Smoleńska, miał list do *Impostora* pisać. Wzięto zaraz pod straż Kniazia Worotyńskiego i Andrzeja Galiczyna, *exekucyą* z onego Popa, i którzy się winni pokazali, uczyniono, *Impostor* widząc, iż nasi krzepko na Stolicy usiedli, do tego Pułk pana Sapieżyn w Możaysku, w Mieczysku, blisko mu się pod bok podemknął, a widział, iż to woysko pana Sapieżowe traktowało o niektóre rzeczy z Królem Jmością, za pozwoleniem, i ukontentowaniem ich, iż mieli się oni kusić, i Kaługę obledz. Nie maiąc wiernych ludzi koło siebie, nie ufaiąc rzeczom swoim, myślił na Niżny Don uchodzić do Woronia. Zamek ten od Cara Boryssa nad Donem zabudowany na szlaku, którędy też czasem Tatarowie do Moskwy zwykli chodzić, *propter omnes casus*, ufortyfikował był *Impostor*, i rzeczami potrzebnemi opatrzył. Tam chciał w rzeczach nachylonych mieć *receptum*. Lecz nieprzyszło mu do tego, było ich nie mało przy nim, którzy *pertæsi* iego szalbierstwa, życzyli od niego uciszyć i uspokoić ziemie. Do tego *Impostor*, iako człowiek bezrozumny i tyran panował, świeżo zabił był Cara Kazimowskiego. Był ten Car Kazimowski z Nachayskiey Hordy,

którey panuie wielki Han. Moskwa złotym go Carem zowie. Pod tém wielkim Chanem był ten Car, sam się zwał Carem kozackiey Hordy, poymany był w młodych lecieech na boju, gdy był przyszedł Moskwę wojować, od Kniazia Piotra Horczakowa, który teraz był drugim po Szchinie Woiewodą. Car Iwan, za którego panowania był poymany, dla iego zacności nie zgubił go i owszem dał mu Kazimów, opatrzenie zacne dosyć, od którego Kazimowa nazwał go Carem kazimowskim. Miał go Car Iwan *in summo honore*, mieysce pierwsze dał mu przed wszystkiemi Bojary, także i Car Fedor syn iego, i Car Borys, i pierwszy *Impostor* Rostryga. A gdy zgubił się Rostrygin, on mieszkał w swey maiętności. Potém, gdy ten drugi *Impostor* pod Moskwą na Tuszynie z Kniaziem Rozyńskim stanął, siła prowincyi i Zamków, do niego od Szuyskiego się zdawało, i ten też Car Kazimowski, dosyć z nie małą liczbą ludzi *splendido comitatu* do niego przyiechał, i iako był człowiek *liberali ingenio*, zgadzają się na to ci, którzy tego świadomi, że przez 300,000 między żołnierstwo, a naywięcey samego *Impostora*, porozdawał. Gdy Szalbierz iako się wspomniało, z pod Moskwy uciekł, Car Kazimowski iechał do Króla Jmości pod Smoleńsk, syna (w którym się bardzo kochał) w obozie pod Moskwą przy Kniaziu Rozyńskim zostawiwszy, lecz on syn nie tak w Oycu, iak Ociec w nim się kochał. Bo kiedy się nasi ieli dwoić,

wołał z temi co do *Impostora* szli, do Kału-
gi iechać, też tam miał matkę i babę. Car Kazi-
mowski potém z panem Hetmanem z pod Smoleń-
ska iechał, i przez wszystek czas statecznie i
wiernie się zachował. Po zawarciu traktatów, gdy
Impostor od Moskwy do Kaługi uciekł, i on też
stęskniwszy się do żony, i do tego syna kryiomo
do Kaługi odiechał. Tam iednak pamiętna mu
była i łaska Króla Jmości ofiarowana, i ludzkość
pana Hetmana, i od rycerstwa pokazywana. Za-
myślał ztamtąd odiechać, namawiał syna, żeby
z nim iechał, ale syn nietylko iechać z nim nie-
chciał, ale i owszem przestrzegł w tym *Imposto-
ra*, i tak *Impostor* kazał go zabić, co też *Impo-
storowi acceleravit perniciem*, bo siła ludzi ża-
łowało tego Cara Kazimowskiego, osobliwie Ta-
tarowie Justowscy, a między niemi był niiaki
Kniaź Piotr Uchryssowy, człowiek Rycerski prze-
ważny, który spraktykował się z kilkadziesiąt Ta-
tar na zdrowie iego, upatrzył nań taką okazyą.
Miał w obyczaju *Impostor*, że się rad częstemi
przejazdkami bawił. Podpiwszy sobie (stało się
20 *Decembra* 1611 przy obiedzie, iako to rad
czynił) kazał w sanie zaprząc, nabrawszy flasz
z miodem do sani w pole wyiechawszy, pił z nie-
któremi Bojary. Kniaź Piotr Urasowy z żoną
w kilkadziesiąt koni, z któremi miał *konspiracyą*,
iechał za nim rzekomo go prowadząc, a w tem
gdy sobie *Impostor* z onemi Bojary naylepiey pod-
pił, Urassów dobył z olstra pistoletu, który miał

gotowy i przyskoczywszy do sani, pierwey go z pistoletu postrzelił, potém szablą głowę i rękę mu odcjąwszy, w drogę się puścił, do Kaługi się nawracając. Było niektórych ludzi rozumienie, że pan Hetman miał Urassowa naprawić, z tąd podobno o tém ludzie *suspikowali*, że pan Hetman po ucieczeniu *Impostora* od Moskwy, Urassowa ludzko i łaskawie traktował. A tak tym sposobem dokończył *Impostor* szalbierować. Po iego zabiciu zawarli Bojarowie Kaługę, między któremi byli z przednieyszych Kniaź Dymitr Trubecki, i Kniaź Hrehory Sołowski, a zostawszy z Bojary statecznemi, przysięgę także na Imie Królewicza Władysława uczynili. Żonę *Inpostorową* i iey wszystkie sługi polskiego Narodu pod pilną straż wzięli, bo iako udawała się brzemienna ta Pani, i tamże w Kałudze iuż w więzieniu urodziła syna, którego przyłudzając się Moskwie, kazała go w ruską wiarę ochrzcić. Tym czasem dalcy a dalcy szerzyła się po Moskiewskiey ziemi wiadomość, że Król Jmość nie chce dać na Moskiewskie państwo Królewicza Władysława syna swego. Zaczym na różnych mieyscach wszczynały się bunty, *sedycye*, które *incrementa* wzięły naywięcey z niejakiego Prokopa Lepunowa, rodzonego brata Zacharyowego, który naypierwszym był powodem do zrzucenia Szuyskiego z Carstwa. Ten Prokop Lepunow ieszcze za Szuyskiego był Woiewodą Rezańskim, lecz pod czasem tych rozruchów, Szalbierza *abominabatur*, Szuyskiego też

słuchał kiedy chciał w tey Prowincyi, w którey był Woiewodą Rezańskim (a ludna to była i żyzna Prowincya) potężnie z tąd u ludzi *fawor* miał. Szuyski iż będąc od *Impostora* zatrudniony, nie mógł mu nic uczynić, on był z liczby tych, co iako *Impostora*, tak i Szuyskiego panowania nieżyczył, kontent był, gdy usłyszał że Bojarowie z panem Hetmanem o Królewiczu Władysławie umowę uczynili, że razem i sam na też Imie Królewiczowe przysięgę uczynił, i wszystką tamtą Prowincją Rezańską do tey przysięgi przywiódł, syna swego Włodziemierza, który dostałych był lat, do pana Hetmana do Moskwy z oddaniem poddaństwa posłał, życzliwość wiarę swą i tey tam ziemi Królewiczowi Władysławowi ofiarował. Pisywał częste listy do pana Hetmana, pan Hetman też do niego i onego syna uczcił, ukontentował, udarował. Trwał w tym swoim umyśle ofiarowanym dosyć nie mały czas Lepunow, żywność naszym ludziom do Moskwy z Rezana dowozić kazał. Aż kiedy poczęły wątpliwości się czynić o przyjeździe Królewiczowym, pisał do dumnych Bojar list pytając się, co maią za wiadomość, będzieli według umowy z panem Hetmanem uczynioney Carem Królewicz, albo nie będzie? opowiadaią się swym i wszystkiey Rezańskiey ziemi imieniem, że wedle przysięgi swey Królewiczowi, radzi chcą go za Pana mieć, lecz Króla Jmości żadną miarą. Długi był bardzo list, siła weń namieszano z Pisma Świętego *sen-*

tencyi, ale *essencya* ta była; odesłali go byli Bojarowie Królowi Jgmości pod Smoleńsk. Gdy iuż bardziey poszła po ludziach wiadomość, którą mnożyli ci, co po różnych mieyscach Carstwa Moskiewskiego się rozieżdzali, że Król Jmość Królewicza niepozwala, napisał znowu Lepunow drugi iuż bardzo ostry list do Bojar, deklaruiąc się, że naszych chce z Stolicy znosić *hostiliter*, przeciwko nim i przeciwko tym, coby im *faworyzowali* czyniąc *uniwersały* imieniem swém i wszystkiey Rezani, rozsyłał, wzywaiąc do siebie iako *ad commune incendium restinguendum*. Długi był i ten *universał*, nie opuszczono w nim, co *ad conflandam invidiam* przeciwko nam i Bojarom dumnym, należyć mogło, osobliwie z strony Religii, czynił strach i bojaźń, że ją mamy wykorzenić, a swoie wszczepić, i siła innych takowych rzeczy. Pobudkę też miał z Patryarchą, który go do tego *inwitował* i *stimulował*. Jakoż znał się do tego Patryarcha, że to czynił. Dawali w tém nasi winę i Kniaziowi Wasyle Galiczynowi, żeby miał *inwitować* i *sollicytować* Lepunowa. Lecz on *constanter* nie znał się do tego, iżby z Lepunowem miał mieć iakie porozumienie. To przyznał, że do Patryarchy o tém pisał, iż Król Jmość Królewicza Władysława dać nie ma, woli raczey sam ich bydź Panem. Ten Patryarcha, gdy iuż od Galiczyna, i od Metropolity Rostowskiego taką wiadomosć wziął, rozsiewał ią, rozpisywał do Zamków, i tak przyspieszył krwie

rozlanie, o którém będzie niżey. Zaczym większe wszystkich rzeczy zamieszanie nastąpiło, bo i w Stolicy pospólstwo burzył, Zamki ięły się odrzucać, Jarosław, Percasław, Wołochda, Nowogrod wielki, Kołomna, Sierpuchów, Tula, i insze. Lepunow też odkrycie *ad arma* się rzucił. Syna Włodzimierza, którego do pana Hetmana posyłał, z pierwszym woyskiem do Kołomny posłał, oczekiwaiąc większych pomocy, w Rezańskim Percasławiu się bawił z Zarudzkim, który przy Szalbierzu Dońskiemi władał, znosił się, i porozumiał. Ten Zarudzki, iż też *personą* zacną był tey komedyi i tragedyi, trochę się o nim powie. Rodem był z Tarnopola, wzieli go byli chłopcem małym Perekopni Tatarowie, kiedy woiowali ruskie kraje. Urosłszy w Ordzie, iakiemsiś trafunkiem uciekł od Tatar na Don do Kozaków, potém w te kłótnie z Dońcy przyszedł był do pierwszego *Impostora*, a po zabiciu tamtego drugiego z naypierwszemi się był złączył, i w onych porządkach, gdy się ten drugi *Impostor* wsławił, był mu do tego Zarudzki wielką pomocą, iako łeb był niespokoyny, dostawało mu serca i zmysłu, zwłaszcza kiedy było co nie dobrego zrobić; potem gdy *Impostorowe partes* wzmogły się, miał wielki przystęp do iego łaski, starszym był nad Dońcy, kogo było ściąć, zabić, utopić, odprawował to dosyć z wielką pilnością. Jednakże w obozie u Tuszyna czułość iego dosyć znaczna była. Bo, iż Kniaź Rozyński niemal za-

wzdy był pijany, on o strachach, o posiłkach, o dostawieniu wiadomości zawiadał. Gdy iednak *Impostor* z obozu uciekł a Dońcy niemal wszyscy, on się przy nas został i pod Smoleńsk do Króla Jmości był przyiechał, a potem z panem Hetmanem do Białcy, był przy potrzebie Kluszyńskiey, przy dobywaniu Grodka i dobrze się stawił, lecz dla *emulacyi*, którą miał z Sołtykiem młodym, iż Sołtykow, iako zacnego urodzenia człowiek, i iż łaski pana Hetmanowey wszędy przed nim miał, nie mogąc tego ziecierpieć, przyszedłszy pod Moskwę do *Impostora* znowu się przedał, i był przy nim do iego śmierci. Potem gdy Lepunow, iako wyżey wspomniono iest, do woyny się rzucił, ten Zarudzki z któremi miał dawne *humanie*, i dzierżeli się go siła. Ciężko naszym (o czem będzie niżey) czynił, acz i wtenczas nie było naszym letko; żywność z wielką trudnością im przychodziła, bo Zamki z których szła, pozapierały się. Chcieli *adhibere remedia istis malis*, chcieli te kupy, które się do Lepunowa ściągały rozgromić, wysłali na to pułki ludzi, iakoż Kossakowski rotmistrz gromił Zaleskiego, u Pereasławia niejakiego Prosowickiego. Wrzescz także z woyskiem wychodził ku Kołomny, ale to mało, albo nic pomocy nie przyniosło. W swey ziemi Moskwa wiedzieli przychody, nie mogli im tego nasi zabronić, że ściągli i sposobili się na zniesienie naszych. W tym niedostatku, który naszych w Stolicy dolegał, to ich ratowało że

Bojarowie na kilka miesięcy dali z Skarbu Carskiego pod *summę* 300,000 złotych polskich strawnego, za te pieniądze kupowali sobie żywności, bo iey ieszcze na tenczas na mieyscu nie było dostatek. Dawał pan Starosta Wieliski częstemi listy do Króla Jmości znać o tych niebezpieczeństwach, prosił o piechotę, ale i pod Smoleńskiem nie było iey tak wiele, żeby iey nie było więcey potrzeba.

Przyszły też były w tym czasie wiadomości od pana Woiewody Ruskiego, i Hospodara Wołoskiego, iż Gabriel Batory Woiewoda Siedmiogrodzki z woyskiem wszedł do Multańskiey ziemi, że Raduła, który tam był Hospodarem z tamtąd go wyparł. Woiewoda Wołoski o swém niebezpieczeństwie *sollicite* prosił. Wiele PP. Senatorów obawiaiąc się pod tę niebytność Króla Jmści mimo szkody, od Sabbatów poczynione, żeby Batory uwiedziony tak ziemi Multańskiey posiedzieniem, nie poważył się czego więcey przeciwko Rzeczypospolitey, pisali często, radzili się Króla Jmości żeby (były słowa z listów niektórych panów Senatorów) żeby Król Jmość rozmyślał, *ne quid Respublica detrimenti capiat*, zwłaszcza że i tym żołnierzom, co było trocha przy Ukrainie, *non bene conveniebat* z panem Woiewodą Ruskim starszym ich. Obchodziły te wiadomości Króla Jmości i Pany Senatory przy Królu Jmości obecne. Była na tém rzecz, że radzili panowie Senatorowie, żeby znowu pan Het-

man do Stolicy dla ukajania tamtych niebezpieczeństw iechał, i Król Jmość życzyłby był tego, ale pan Hetman, iż iego *consilia* nie szły, widząc iż tam swoim przyiazdem nic zrobić nie miał, nie chciał się dać w to zaciągnąć, też i zdrowie miał pracami i niewczasy osłabione, i zwątlone, i zatém w rządy, i w żadną rzecz się nie wdawał; tak był w obozie iako próżnuiący człowiek przy ciele. Zaczym tedy za zdaniem panów Senatorów Król Jmość kazał mu dla zabiegania niebezpieczeństwom, ieżeliby się iakie od Batorego ukazały do Rusi iechać. W ten czas Król Jmość maiąc podeyrzane posły Moskiewskie, rozumieiąc, że oni byli *incensores* po Moskiewskiey ziemi kłótni, o których iuż było głośno: więc i to rozumiano, że Zamek Smoleński dla nich się nie podaie, rozkazał Król Jmość wziąść ich w ciaśnieysze chowanie, a potém prowadzić ich do Mińska, a z Mińska do Wilna, doprowadził ich pan Skumin Starosta Brasławski do Kamionki pod Lwów z panem Miarskowskim, który tamże przy nich był, dłużey niżeli pół roku, aż w zimie po nowym lecie odprowadził ich z rozkazania Króla do Warszawy, z kąd potém na różne Zamki rozesłani byli. Pan Hetman po Przewodniey Niedzieli puścił się Dnieprem ku Orszy, tam dogonił go Komornik z listem, w którym Król Jmść mu rozkazywał poczekać, gdzieby go list zastał, do dalszego oznaymienia. Przyiechał potém i drugi Komornik. Król Jmość rozkazywał, żeby zo-

stawił *impedimenta* letko zbieżał do obozu, i koni trzy cugi na pół drogi wysłano było przeciwko niemu, i czyliby był pan Hetman radby się był wrócił, ale konie swoie prosto od Smoleńska posłał był do Mohylowa, ani w mieście nędznym najemnych, ani powodnych koni dostać nie mógł, ani też nikogo nie było, coby się mogło pożyczyć. Odpisał tedy Królowi Jmości, że z Mohylowa, doiechawszy koni i czeladzi, wrócić chce, lecz potém do Mohylowa przybiegł posłaniec, przez którego rozkazał mu Król Jmość drogę do Rusi *kontynować.* Przyczyna dla którey Król Jmość chciał go wrócić, była; przyiechał Głoszkowski Towarzysz z roty pana Hetmanowey z Stolicy od pana Starosty Wieliskiego i inszego Rycerstwa, posłany z wiadomością o boykach i wypaleniu Moskwy. Albowiem Lepunow chcąc przywieść do skutku zamysły swe o zniesieniu naszych z Stolicy, zebrawszy się z ludźmi na których oczekiwał, za porozumieniem się z Zarudzkim i z Moskwą, którą w Stolicy przedsiewzięcia swego przychylną miał, rozsyłał po cichu w nocy Strzelce, których *conscii* w domach przychowywali. Gdy to nasi postrzegli, a było też siła Moskwy życzliwey, którzy przestrzegli, nie czekaiąc tedy większey nawałności, bo i sam Lepunow już się był zbliżył. Bojar silne woysko ściągnęło się, a między inszemi Kniaź Wasyl Massalski znaczny i rycerski, który z przodku był nam wiernym i życzliwym, o mile albo o dwie

od Stolicy byli. Uradzili tedy nasi między sobą drewniane i w białym murze miasta popalić, na Krymgrodzie a na Kitaygrodzie się zawrzeć, one Strzelce i kto sie natrafi, bić! Jakoż we Środę przed Wielkanocą uczynili tak, sporządziwszy, rozprawiwszy się pułkami, zapalili miasto zaraz i drewniane, i to drugie, które było w białym murze. Pan Starosta Wieliski sam wyszedł bramą w prawą stronę na lewą rękę. Pan Alexander Zborowski z pułkiem swym pośrodkiem. Pan Marcin Kazanowski Pułkownik w lewą ku białemu murowi, pan Samuel Dunikowski iegoż pobliż. Kniaź Andrey Galiczyn, który dotąd był pod strażą, naypierwey zabił, kto się nawinął, *nemini parcebatur:* Moskwa, acz prędką naszych *rezolucyą* i ogniem potrwożeni, iednak siła ich rzuciło się *ad arma, occuparunt* byli bramę i część wielką białego muru, ale pan Marcin Kazanowski zraził i wybił ich z tamtąd, w kilku mieyscach w ulicach ścierali się z naszemi, ale wszędy od naszych przemożeni. Była *cædes*, iaka między taką gęstwą ludzi, płacz, wrzask Niewiast, dzieci, sądnemu dniowi coś podobnego. Siła ich pobitych, siła pogorzałych, siła też iednak, którzy *fuga sibi consulebant* do onych woysk, o których wiedzieli, że są *in propinquo.* Dał był pan Starosta Wieliski znać panu Staroście Chmielnickiemu o niebezpieczeństwie, na które się zanosiło, wzywaiąc go na ratunek. Jakoż zaraz z onemi ludźmi, którzy w Możaysku, w Borysowie

i w Werei byli, rozłączeni, przebrawszy kilkanaściesct koni, bez wozów i zwykłych *impedimentów* dla prędkości konno poszedł, żeby swoim ratunek dać; prawie przyszedł, kiedy się iuż Moskwa kurzyła, a domyślaiąc się z kurzawy co było tém pilniey spieszył. Tego dnia iednak przyiście iego nic pomogło, strachu tylko uciekaiącym przydało. Lecz nazajutrz to iest, w Wielki Czwartek, iż była wiadomość o woysku z Kniaziem Dymitrem Trubeckim, i z Kniaziem Wasylem Massalskim, z inszemi Bojary, którzy spieszyli; ale tak prędko nie mogli pospieszyć, żeby swoich ratować. Pan Starosta Chmielniecki i pan Zborowski przebrawszy z pułku swego część ludzi poszli przeciwko nim, w milę tylko iuż od miasta było woysko Moskiewskie, zwiedli z nim nasi bitwę, i pogromili ono wszystko ich woysko. Tym sposobem Moskiewska Stolica spłonęła z wielkim krwi rozlaniem, i nieoszacowną szkodą, gdyż dostatnie i bogate to miasto było i *ambitus* iego wielki, iakoż ci co bywali w cudzych ziemiach, powiadaią, że ani Rzym ani Paryż ani Lizbona nie porówna wielkością, iako to miasto było *in sua circumferentia.* Krymgrod ten we wszystkim cały został, ale Kitaygrod od hultaystwa, od woznic pod czas tego tumułtu złupiony, splądrowany i Kościołom nieprzepuszczono. Cerkiew Świętey Tróycy, która iest *in summa veneratione* u Moskwy, bardzo cudnie z kwadratu zrobiona w Kitaygrodzie stoi, prawie też przed bramą Krym-

groda, i tey hułtaystwo nieprzepuściło, zdarli, wyłupili ią. Gdy tedy Głoskowski pod Smoleńsk z temi nowinami przyiechał, a prawie też w tenczas pan Woiewoda Bracławski umarł, rozmyślał się Król Jmość, miałli znowu pana Hetmana rewokować, iednakże iako się wspomniało, iż do Mohylowa zajechał był pan Hetman, pisał Król Jmość do niego, żeby iechał w drogę swą. Król Jgmość acz z wielkiem niewczasem w rzeczy potrzebnych niedostatku, bo tak długim leżeniem wybrało się co było, przecie iednak *magna animi constantia*, popierał iako *obsidii* Smoleńska, tak i *progressus* dobrego woyny *propter consolationem* żołnierzów stołecznych, dostatki które były w Cesarskim Skarbie, rozkazywał im *ad rationem* zasłużonego żołdu oddać, i dostało się coś nad dwie ćwierci roku, ale gdyby słusznemi szafunkami, to było szafowane, mogło to daleko więcey wytrwać. Co zaś żołnierzy, którzy byli pod Smoleńskiem ludzkością i łaskawością swą mitygował, że ich do wszystkiego powolnych miał. A iż seym był złożył na ostatnie dni *7bris* myślił iednak, żeby do szturmu nimby na seym odiechać przyszło, fortuny sprobował, bo od tych którzy się z Zamku przedawali, wiadomość była, że iuż bardzo mało do obrony ludzi godnych zostało, iedni wymarli, drudzy pochorzeli. Ażeby tym statecznym żołnierzom ratunek dać, ktorych iuż byli Lepunow z Trubeckim i inszemi Bojary i Zarudzkim oblegli, wzy-

wał pana Hetmana Litewskiego z żołnierzmi Inflandzkiemi, chcąc mu pod swoią niebytność *administrationem* spraw stołecznych poruczyć. Że na blankach straży iuż rzadko widać; gdzie przed tem siła bywało, przez niedostatek ludzi, iakoż i Szehin sam potém powiadał, że dwóchset człeka spełna do obrony godnych niezostało było. Dostawało temu Szehinowi męzkiego serca, wspomniał czestokroć odważną swego Oyca śmierć, który był za Króla Stefana przy wzięciu Sokoła gardło dał, i on się z tém często przed swoiemi opowiadał, że *ad extremum Spiritum* chciał Smoleńska bronić, może bydź że mu to pochodziło z męzkiego umysłu, ale zawadzało się i uporu, kiedy bez nadziei ratunku w takim niedostatku ludzi, na których umieraiących patrzał, a przecie tak *pertinaciter* stał *in proposito.* Rozkazał tedy Król Jmość panu Jakóbowi Potockiemu Kasztelanowi Kamienieckiemu, któremu po zmarłym bracie iego panu Woiewodzie Bracławskim Władzę był nad woyskiem poruczył, żeby drabiny i co potrzeba do *oppugnacyi* gotowano, sposobiono, zdało się dla rozerwania ludzi, ze czterech stron przypuścić, sam pan Kamieniecki od Buchowskiego Manastyra, w którym Kozacy stali niżey Abramowskiey bramy mieysce sobie obrał. Pan Starosta Felinski brał iego przeciwko oney dziurze, którą była wybiła z dział Niemiecka piechota, którey było 600, ku tey ścianie, która patrzyła ku obozowi naszemu. Pan

Marszałek W. L. podle bramy Hryłosowskiey, a było bramy tey niedaleko mieysce, którędy plugastwa wypuszczano, iakoby sklep iaki. Pan Nowodworski Kawaler Maltański z powieści iednego Moskwicina się sprawiwszy, a potém sam w nocy się przypatrzywszy, podiął się prochy w ten tam sklep podsadzić, spodziewaiąc się, iako się i stało, że te prochy miały on mur wyrzucić. Gdy iuż tak wszystko, co potrzeba było sporządzone, o pół nocy pan Kamieniecki wlazł, nikt na murze nie był, coby ich postrzegł. Aż kiedy iuż siła naszych weszło, ięli się po murach i po basztach rozchodzić. Było coś i Moskwy przy Abramowskiey bramie, chcieli byli bronić, ale obaczywszy że naszych siła, ięli uciekać nadół. Niemiecka też piechota, ta niemal tegoż czasu z swey strony wlezli na blanki. A iż tam nie daleko był Szehin z kilkadziesiąt człowieka, iakoby między przełamaną tą ścianą, którą Niemcy wlezli, postrzegłszy ich, iął się z niemi strzelać, lecz usłyszawszy huk z dział na tamtey stronie, gdzie pan Kamieniecki był, strwożył się, i chciał tam ludzi posłać na ratunek, a w tém pan Nowodworski odważnie sam prochy podsadzone w onym sklepie zapalił, które wyrzuciły wielki szmat muru, tak iż weyście prawie dobrze *patebat* oną dziurą do Zamku. Wszedł tedy pan Marszałek z temi, którzy przy nim byli, Moskwę strach obiął, że iuż potem o żadney *resistencyi* nie myśleli. Kto zapalił, *non constat*, ieżeli nasi? czy-

li oni? większa część co się na to zgadzaią, że samaż Moskwa zapaliła. Tak Smoleńsk, który był za Króla Zygmunta stracony, wnuk iego Król Zygmunt *rekuperował Anno* 1611 dnia 11 *Junij*. Ogień doszedł prochów, których ieszcze byłoby i na kilka lat dostatek, uczynili też okrutny *effekt*. Cerkiew była cudna i wielka, gdzie *Archiepiscop* miał swą *sedem*, i tey z połowice prochy wyrzuciły i rozniosły nie wiedząc gdzie ludzie, którzy się tam byli zeszli, z dymem do Pana Boga, gdzie się ogień rozszerzył, siła ich się iako i w Moskwie także dobrowolnie w ogień *precipitowali* za przesławną iak mówili wiarę. Sam Szehin zamknął się na iedney baszcie, i tam iako się wspomniało, na Niemcy strzelaiąc *irrytował* ich i zabiiał, że go chcieli *pertinaciter* dobywać, ale nie łacnoby im to było przyszło, bo się iuż był odważył, że chciał zginąć, aż ci którzy przy nim byli, ięli go od tego odwodzić. Naywięcey go podobno od tego odwiódł, syn, małe dziecię, którego przy sobie miał, kazał tedy wołać o pana Kamienieckiego, który gdy przyszedł, a Niemcy, którym Szehin, iako rozrzewnionym nie ufał, odwiódł; wyszedł do niego Szehin z synem, i z inszemi których z sobą miał. On pułk ludzi, który z panem Starostą Felińskim, nie do czego się nie przydał, aż kiedy ci, co z blanków z panem Kamienieckim i dziurą z panem Marszałkiem tam przyszli, toż tym którzy byli z panem Starostą Felińskim dra-

biny przystawiali, za ręce ich wciągnęli. Chciał był pan Gorecki Rotmistrz, który tam z panem Starostą Felińskim był kusić się; ale sposobu nie było weyścia, i sam ten Rotmistrz Gorecki tam postrzelon, ieden tylko Moskwicin wystrzelił i od tego postrzału umarł. Zamek wszystek prawie wygorzał, mało co zostało budowania, prochy, iako się wspomniało wygorzały, zostało ich iednak po basztach po części, kul tak wielka rzecz się nalazła, że do kilku Zamków głównych byłoby ich dostatek. Żywności bardzo wiele pogorzało, iednak i zostało icy po części, żyta, owsów, gęsi, kur, pawiów. Jedna rzecz się przypomni, która godna iest podziwienia. W one wyrzucenia prochów, dwoie ludzi rum przywalił. Chłop z dziewką, i szesnastego dnia gdy hayducy szukali *ut moris est* zdobyć co, odmiataiąc przewracaiąc rum, poczęli się ono dwoie ludzi odzywać i odgrzebli ich. Dziewka zaraz wyszedłszy na wiatr umarła, chłopa dowieziono do obozu, prosił do łaźni, i o gorzałkę, dano mu wina, skoro się napił i ten zaraz umarł, to iednak dziwno, że 16 dni pod rumem wytrwali.

Podziękowawszy Panu Bogu Król Jmość, żołnierzom też dziękował, bankietował ich tamże w Zamku, pana Kamienieckiego Woiewodstwem Bracławskim Starostwem Kamienieckim, co po iego bracie wakowało, inszych też wedle okazyi iako się komu podać mogło, *remunerował*. Dzia-

ła niektóre burzące, gdyż ich też tam był dostatek Dnieprem do Orszy spuścić kazał. A i sam tymże Dnieprem potém lądem ku Wilnie dla seymu brał się. W Wołczynie zaiechał drogę Królowi Jgmości, pan Hetman Litewski, i tam odprawę swą wziąwszy do Szkłowa, a skoro ludzie nadeszli iego, ku Moskwie poszedł. —

KONIEC.